



# ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE



NR 7/8 (199/200)

LIPIEC - SIERPIEŃ 2011 ROK

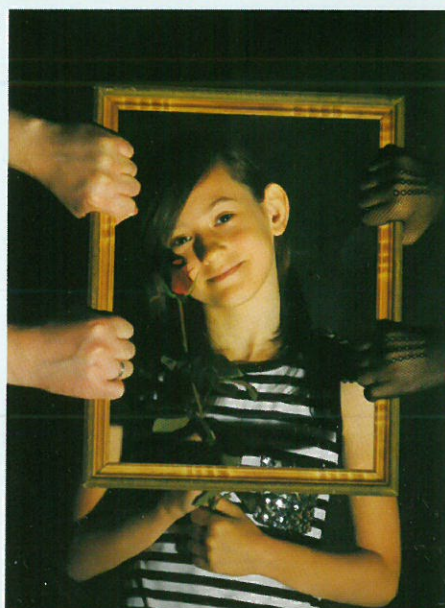
ISSN 1426-0042  
CENA 1,80 zł



**Podczas tegorocznej wystawy z okazji Święta Róż piękna, biała róża wielkokwiatowa CHOPIN oznaczona numerem 35 z plantacji pana Tadeusza Pałki otrzymała tytuły „Najpiękniejszej Róży Wystawy 2011” oraz „Róży Miss Publiczności 2011”. Na zdjęciu plantator wśród kwiatów oraz fragment jego zwycięskiego bukietu.**



Tulipanowiec rosnący koło Gminnego Przedszkola w Końskowoli - zakwitł po raz pierwszy



## Bezpieczna wieś - żniwa



Żniwa to bardzo szczególny okres, zwykle kojarzony ze zwiększonym zagrożeniem pożarowym, na co mają wpływ: wysoka temperatura, brak opadów, intensywne prace oraz duże ilości materiału palnego w postaci słomy, zboża, stogów. Ponadto w użyciu jest przeróżny sprzęt silnikowy. Co roku obserwujemy w czasie żniw wzrost liczby pożarów - nierozważne postępowanie rolników nierzadko doprowadza do utraty ich zdrowia, czy też dorobku życia. Co zrobić, aby temu zapobiec?

**Pielęgnowanie pola po okresie żniw**  
Zgodnie z zasadami ochrony przeciwpożarowej nie ma przepisów, które jednoznacznie zakazywałyby wypalania pozostałości po żniwach. Może ono mieć miejsce, o ile spełnione będą odpowiednie warunki: zachowana zostanie odległość od obiektów, urządzeń, lasów i terenów zadrzewionych. Ognisko musi być dozorowane, aby nie doszło do niekontrolowanego rozprzestrzeniania się ognia. Oczywiście nie wolno utrudniać ruchu drogowego na drogach publicznych, co może mieć miejsce chociażby z powodu gęstego dymu. Dla bezpieczeństwa podczas rozpalania ognisk powinniśmy dysponować sprzętem gaśniczym, który w przypadku zmieniających się warunków pomoże ugasić ognisko i zapobiec zagrożeniu.

### Odpowiednie gańnice

Sprzęt transportowy, maszyny rolnicze muszą być sprawne technicznie oraz posiadać sprzęt gaśniczy. Każdy samochód osobowy powinien mieć gaśnicę minimum kilogramową, natomiast do gaszenia ognia w obiektach niezbędna jest gaśnica o masie minimum dwóch kilogramów środka gaśniczego. W przypadku sprzętu o większych kubaturach, jak na przykład kombajny - należy uwzględnić fakt, iż większy obiekt wymaga większej ilości środka gaśniczego. Osoby, które obsługują tego typu maszyny powinny być przygotowane na wypadek pożaru. Jako strażak chciałbym zaznaczyć, że gaśnica o masie dwóch kilogramów środka gaśniczego to wbrew pozorom niewiele i nawet osoby doświadczone mogą mieć trudności z opanowaniem ognia za jej pomocą. Dlatego w przypadku szczególnie niebezpiecznych prac, a także używania znacznych ilości sprzętu rolniczego w warunkach sprzyjających zaproszeniu ognia - niezbędne jest posiadanie gaśnic o większej masie np. 6 kg, 12 kg lub kilku mniejszych. Wtedy mamy pewność, że ugасimy pożar już w zarodku.

### Ustawianie stert i stogów

W przypadku prac polowych polegających na ustawianiu stert, stogów również należy przestrzegać pewnych zasad. Należy pamiętać, że ustawianie tego typu obiektów musi się odbywać z zachowaniem odległości min. 100 metrów od lasów i terenów zadrzewionych. Od: budynków wykonanych z materiałów palnych, torów kolejowych i dróg publicznych, urządzeń i przewodów linii elektrycznych wysokiego napięcia ta odległość powinna wynosić co najmniej 30 metrów. W przypadku budynków z materiałów niepalnych, posiadających dachy o pokryciu co najmniej trudno zapalnym - podczas ustawiania stogów czy stert zachowujemy odstęp 20 m. Odległość pomiędzy stertami i stogami stanowiącymi różne strefy pożarowe powinna stanowić 30 m, ponadto wokół nich należy zabezpieczyć zmineralizowany pas o szerokości co najmniej 2 m - w momencie zagrożenia będzie on stanowił ochronę. Stogi i sterty to bardzo duża ilość materiału palnego, ich powierzchnia magazynowa nie powinna przekraczać 1000 m<sup>2</sup>. Natomiast łączna kubatura magazynowanego zboża nie może być większa niż 5 tys. m<sup>3</sup>.

Zjawisko samozapalenia siana lub słomy w praktyce jest bardzo rzadkie, jednak z punktu widzenia fizykochemii spalania zdarza się - na skutek zbiegu pewnych okoliczności i warunków. Podatne na samozapalenie jest siano zebrane w warunkach dużej wilgotności. Wtedy zwiezione do stodoły może ulegać samonagrzewaniu na skutek procesów gnilnych. W przypadku słomy raczej takie przypadki nie mają miejsca. Należy zatem zwracać szczególną uwagę na stopień wysuszenia słomy, czy siana - czasami lepiej wstrzymać się z ich zwożeniem lub po zebraniu jeszcze raz wywieźć na pole i dosuszyć na wolnym powietrzu.

### Działania w przypadku pożaru

Niekiedy nawet w przypadku zachowania ostrożności nie udaje się uniknąć niebezpieczeństwa. W przypadku pożaru należy natychmiast poinformować osoby znajdujące się na miejscu zagrożenia - może to być pole, gospodarstwo domowe, droga publiczna. Należy pamiętać o możliwości pożaru środka transportu, co niekiedy ma miejsce właśnie na drodze publicznej.

Następnie konieczne jest powiadomienie straży pożarnej - dzwoniąc pod numer 998 lub 112. Osoby obserwujące zagrożenie w stresie często nie potrafią doszukać się w pamięci numeru alarmowego do straży pożarnej, dlatego najlepiej mieć „pod ręką” instrukcję z telefonami alarmowymi do straży pożarnej, pogotowia ratunkowego i policji. Jeśli chodzi o samo zgłoszenie, konieczne jest podanie odpowiednich informacji: gdzie doszło do pożaru, co się pali, czy są jakieś osoby w rejonie zagrożenia. Ważne jest, aby poczekać na reakcję dyżurnego przyjmującego zgłoszenie, nie rozłączać się zbyt wcześnie ponieważ może on prosić o uściślenie informacji, zadawać pytania związane z weryfikacją zgłoszenia czy też koniecznością zadysponowania właściwego sprzętu gaśniczego.

Po zawiadomieniu straży pożarnej o zaistniałej sytuacji powinno się podjąć próbę samodzielnej akcji gaśniczej. Najpierw należy zadbać o własne bezpieczeństwo, ocenić czy nie grozi nam bezpośrednie zagrożenie. Jeżeli pozwalają nam na to warunki i posiadamy odpowiedni sprzęt możliwe jest przystąpienie do gaszenia pożaru. Podczas interwencji bardzo często zdarza się, że ogień zostaje ugасzony jeszcze przed przybyciem straży pożarnej np. przez kierowcę pojazdu lub osoby znajdujące się w pobliżu. Wtedy czynności straży ograniczają się do sprawdzenia miejsca zdarzenia, zabezpieczenia przed wtórnym pożarem lub wybuchem (w przypadku instalacji gazowej w pojazdach).

### Właściwe postępowanie w zakresie ochrony przeciwpożarowej

Kodeks wykroczeń (art. 82, dwa pierwsze paragrafy) przedstawia sankcje karne grożące osobom nieprzestrzegającym przepisów przeciwpożarowych oraz charakteryzuje poszczególne zagrożenia - czynności mogące powodować pożar i jego rozprzestrzenianie się. Należałoby zwrócić uwagę na niebezpieczne sytuacje przedstawione w przepisach i pamiętać na co dzień o ich przestrzeganiu.

Ostrożności wymaga używanie ognia otwartego, co w okresie żniw oznacza chociażby unikanie palenia tytoniu w pobliżu substancji palnych. Ponadto należy właściwie obchodzić się z materiałami pędnymi - paliwami służącymi do zasilania urządzeń i maszyn rolniczych, a także butlami z gazem płynnym. Wybuchy gazu to niezwykle niebezpieczne sytuacje, dlatego w tym wypadku konieczna jest szczególna ostrożność.

Wszelkiego rodzaju sprzęt rolniczy przed rozpoczęciem prac powinien być sprawdzony, poddany odpowiednim czynnościom konserwacyjnym a użytkować go należy zgodnie z przeznaczeniem. Pojazdy silnikowe nie zawsze są garażowane w miejscach przeznaczonych do tego celu, czego przykładem

może być garażowanie ciągnika lub kombajnu w stodole. Obowiązkowo należy wyposażyć budynki i tereny w urządzenia ochrony przeciwpożarowej oraz gaśnice, które muszą być utrzymane w stanie pełnej sprawności technicznej i funkcjonalnej. Często zdarza się, że maszyna rolnicza zakupiona wiele lat wcześniej posiada gaśnicę, która nie była konserwowana i w przypadku pożaru, po prostu nie zadziała. Dalego należy zadbać, aby posiadany przez nas sprzęt gaśniczy był sprawny.

W widocznych miejscach warto umieścić instrukcje postępowania na wypadek pożaru wraz z wykazem telefonów alarmowych.

Drogi pożarowe powinny być przejezdne. W przypadku pożaru na polu czy w gospodarstwie ważne jest, aby nie powodować utrudnień dojazdu do miejsca zagrożenia. Parkując pamiętać należy o tym, by umożliwić wjazd na teren posesji lub umożliwić przejazd okolicznymi drogami.

Podczas żniw niestety ma miejsce wiele wypadków z udziałem dzieci. Nie wolno pozostawiać dzieci do lat 7 bez opieki, przechowywać w dostępnych dla nich miejscach zapalniczek czy zapałniczek. Zabawy małych dzieci mogą zakończyć się pożarem, utratą zdrowia a nawet życia przez dzieci.

**ml. bryg Krzysztof Morawski**  
Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej  
w Puławach

## List do redakcji

Drodzy Czytelnicy

Do redakcji „Echa Końskowoli” dotarł list, który w zasadzie skierowany jest do wszystkich mieszkańców naszej gminy... Dlatego zamieszczamy go w całości, dołączając się do prośby nadawcy. Osoby mogące pomóc poprzez podarowanie roślin - tui Danika - do dekoracji odbudowanej kapliczki w Wilkowie prosimy o kontakt z redakcją.

Szanowna Redakcjo „Echa”

Od pierwszych numerów Waszego pisma jestem jego stałą czytelniczką. Nazywam się Joanna Kuś i od 42 lat mieszkam w Wilkowie nad Wisłą. Pochodzę z Opoki, gdzie nadal mieszka nasza rodzina. Mój brat Henryk Sułek pisze wiersze, które zamieszczane są w „Echu”. O powodzi, którą przeżyliśmy nie będę pisać bo to dla mnie sprawa bolesna. Straciliśmy wszystko co roślo na polu i obok domu.

Na środku Wilkowa znajduje się kapliczka ze św. Janem Nepomucenem. W dawnych czasach podczas powodzi przyplłynął św. Jan do Wilkowa. W miejscu, gdzie się zatrzymał postawili mieszkańcy kapliczkę, którą później woda zniszczyła. Po powodzi postanowiliśmy ją odremontować. Zebraliśmy pieniądze wśród mieszkańców i już na Boże Ciało była gotowa. Do kapliczki prowadzi piękny chodnik z kostki, chcielibyśmy posadzić po jego obu stronach tuje ozdobne. Najpiękniej wyglądałaby tuja Danika, bo nie rośnie zbyt wysoka i tworzy piękne kule.

Za Waszym (redakcji - przyp. A.B) pośrednictwem szukam sponsora na 30 sztuk tej tui. Może znajdzie się ogrodnik z mojej rodzinnej parafii, który pomoże upiększyć naszą kapliczkę. Czekam na wiadomość. Z poważaniem

Joanna Kuś

Zachęcamy do korzystania z bezpłatnych usług **Punktu Porad Prawnych** mieszczącego się Gminnym Ośrodku Kultury, na parterze. Powstał on w ramach projektu „Poznaj swoje prawa - bezpłatne poradnictwo prawne i obywatelskie dla mieszkańców powiatu puławskiego i ryckiego” współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Punkt Porad Prawnych działa w: **poniedziałki** od godziny 8.00 do 14.00, **środy** od 7.00 do 13.00 oraz **piątki** od 12.00 do 20.00.

### Otwarcie wystawy obrazów olejnych Elżbiety Mech

Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli zaprasza na wernisaż Elżbiety Mech. Na wystawie prezentowane będą głównie kwiaty. Autorka mieszka i pracuje w Puławach. Ukończyła Wydział Artystyczny UMCS w Lublinie i Teologię na KUL-u.

Pracuje jako nauczyciel katecheta w ZSO w Puławach. Otwarcie w dniu 21 lipca o godzinie 17.00. Zapraszamy.

E. Urbanek

### Głosujmy na Końskowolę!

**100 placów zabaw na 100 lat NIVEA**

Z okazji 100. Urodzin NIVEA spełnia marzenia i buduje 100 placów zabaw. Plac zostają wybudowane w lokalizacjach, które otrzymają największą liczbę głosów na WWW.NIVEA.pl. **Lokalizacja zgłoszona przez naszą gminę to Końskowola ul. Pożowska.** W głosowaniu może brać udział każdy, kto zarejestruje się na stronie www.NIVEA.pl. Po zalogowaniu użytkownicy uzyskują możliwość codziennego oddania głosu na jedną, wybraną przez siebie lokalizację w specjalnie do tego utworzonym serwisie. Głosowanie odbędzie się w 4 etapach w terminie:

od 6 czerwca do 31 października na www.NIVEA.pl

### Bezpłatne badania profilaktyczne

Gmina Końskowola przystąpiła do konkursu „ZDROWA GMINA”, którego celem jest zwiększenie liczby osób zgłaszających się na badania profilaktyczne ukierunkowane na wczesne wykrywanie chorób nowotworowych tj. na mammografię, cytologię i kolonoskopię. Zachęcamy Państwa do wykonywania tych badań - są to badania bezpłatne, finansowane przez NFZ i Narodowy Program Zwalczenia Chorób Nowotworowych.

Cytologię i mammografię można wykonywać w Centrum Medycznym Internus (81 888 68 77) i SP ZOZ w Puławach (81 886 42 91 mammografia, cytologia - 81 886 33 16) natomiast kolonoskopię tylko w Internusie lub w wybranych przychodniach w Lublinie. Więcej informacji można uzyskać na specjalnej stronie prowadzonej w ramach konkursu [www.konkurszdrowagmina.pl](http://www.konkurszdrowagmina.pl), w Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej Gminnym Ośrodku Zdrowia w Końskowoli lub Urzędzie Gminy (telefonicznie lub osobiście w Sekretariacie p.115)

**Akcja trwa tylko do 31 sierpnia 2011**

Uprzejmie proszę o dostarczanie materiałów do kolejnego numeru „Echa Końskowoli” do **środy 7 września 2011 r.** Można je przekazać osobiście w Gok-u, przesłać na nasz **nowy adres e-mail: [gok\\_brzozowska@wp.pl](mailto:gok_brzozowska@wp.pl)** lub skontaktować się telefonicznie z redakcją pod numerem tel. **81 881 62 69.** Bardzo serdecznie zachęcam do współpracy z redakcją. **Jednocześnie pragnę podziękować osobom, które przekazują materiały do „Echa Końskowoli” oraz informują redakcję o ważnych i ciekawych wydarzeniach z terenu gminy.**

Agnieszka Brzozowska

## Badania archeologiczne sarkofagu Zofii Lubomirskiej

Już w roku 2005 i 2006, kiedy rozpoczęły się planowe i kompleksowe badania historii kościoła farnego, w kręgach naukowych zgłoszony został postulat otwarcia i poddania kompleksowym badaniom sarkofagu księżnej Zofii Lubomirskiej. Ostatnie odkrycia archeologiczne w kryptach naszej świątyni parafialnej - w tym odnalezienie średniowiecznego sarkofagu, być może któregoś z przedstawicieli rodu Konińskich - oraz życzliwość służb Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków stały u podstaw decyzji, by rozpocząć badania grobowca zmarłej w 1675 roku Zofii Lubomirskiej. W czerwcu bieżącego roku, pod nadzorem dr hab. Anny Drażkowskiej i dr Małgorzaty Grupy z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz archeologa Rafała Niedźwiadka dokonano pierwszych oględzin sarkofagu.

Po podniesieniu wieka wykonanego z bloku czarnego marmuru (aby tego dokonać potrzebnych było 10 mężczyzn) okazało się, że pochówek księżnej nie został nigdy naruszony i ograbiony. To zaskakujące o tyle, że Lubomirska zmarła w 1675 roku, a już w 1706 kościół farny został ograbiony przez wojska szwedzkie, które bez litości plądrowały katolickie świątynie. Trzeba także wspomnieć, że od lat toczy się między naukowcami dyskusja, czy sarkofag Lubomirskiej powstał tuż po jej śmierci, czy też wykonany został w latach dziewięćdziesiątych XVII wieku lub w początkach wieku XVIII. Pierwsze oględziny pochówku księżnej mogą wskazywać na to, że sarkofag z czarnego marmuru powstał wkrótce po jej śmierci.

Olbrzymim zaskoczeniem było to, że szaty, w które była ubrana księżna Lubomirska, wykonane z najwyższej klasy jedwabiu, zachowały się niemal w całości. Księżna była ubrana w suknię, spódnicę, płócienną koszulę, a na głowie miała położony drobny czepek lub chustkę.

Suknię tak opisują Panie Doktor: „Suknia od pasa rozcięta, z wzorzystego jedwabiu, o drobnym geometrycznym wzorze, dodatkowo przetykana metalową nicią. Stanik dopasowany zaszewkami, pod szyją duży owalny dekolt. Na środku przyszyte wykończenie z ułożonej w fałdy koronki szytej (tylko fragment). Do stanika, z boku, po obu stronach przyczepione były wstążki, które były przewiązane wokół przedramion i związane w kokardy. Rękawy krótkie ozdobione czerwoną wstążką”.

Spódnica została opisana w następujący sposób: „U góry zebrana w wąski pasek i ułożona, gęsto w wąskie zakładki. Dół ozdobiony pasami naszytej złotej koronki klockowej, wąskimi galonami oraz szerokim pasem koronki klockowej dodatkowo ozdobionym aplikacjami z haftowanych kwiatów. Od spodu dolna krawędź sukni obszyta czerwoną wełnianą tkaniną”.

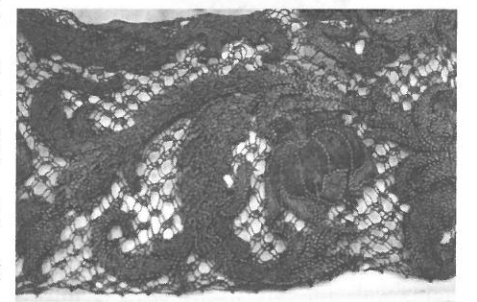
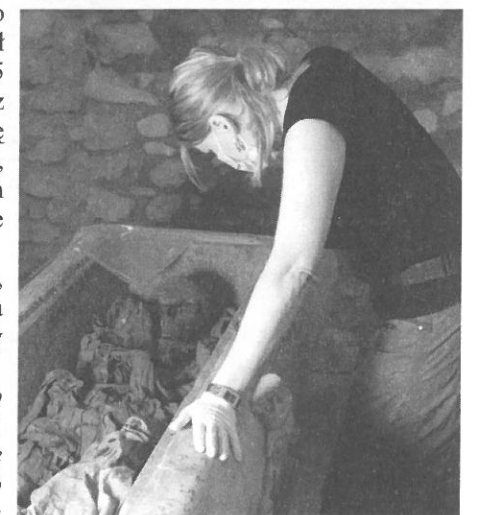
Warto zaznaczyć, że księżna Lubomirska została pochowana bez żadnej biżuterii - zamiast tego na piersi spoczywały dwa szkaplerze, przy czym na jednym z nich świetnie widoczny był znak maryjny.

W ocenie naukowców, strój w którym została pochowana Lubomirska jest zupełnie różny od przedstawionego na jej nagrobku, zlokalizowanym w kaplicy południowej naszej świątyni.

Wyniki wstępnych oględzin sarkofagu, które zostaną przekazane Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków w Lublinie to dopiero początek badań - planowane jest, że w ciągu najbliższych dwóch lat powstanie naukowa publikacja, poświęcona życiu Zofii z Opalińskich Lubomirskiej oraz prezentująca znaczenie jej mauzoleum w kościele farnym w Końskowoli dla kultury Polski.

Więcej zdjęć, związanych z badaniami sarkofagu Zofii Lubomirskiej znajdziecie Państwo na stronie [www.konskowola.eu](http://www.konskowola.eu).

dr Przemysław Pytlak



## Pokaz walk rycerskich w czasie odpustu ku czci św. Anny

Parafia w Końskowoli oraz TODK „Fara Końskowska” zapraszają na pokaz walk rycerskich, który odbędzie się w czasie odpustu ku czci św. Anny, w dniu 31 lipca 2011 r. o godzinie 13.00 przy dawnym dworze Tęczyńskich (stara plebania).

Podobnie jak w roku ubiegłym, Chorągiew Rycerstwa Ziemi Lubelskiej zaprezentuje walki na broń białą oraz przybliży historię broni palnej. Przewidywane są także konkurencje dla publiczności, w tym w szczególności dla dzieci.

Dla dzieci przewidziano poczęstunek, ufundowany przez Restaurację „Dwór Tęczyńskich” oraz organizatorów. Zapraszamy!

## Pasjonaci - Kamil i Dorota

11-letni Kamil nigdy nie przypuszczał, że szperanie w starych szopach dziadka odegra tak istotną rolę w jego życiu. Wśród różnych staroci, rzeczy potrzebnych i niepotrzebnych, jakie przez lata gromadzi się w takich miejscach, Kamil odkrył prawdziwy skarb - Komarka 3. Doprowadzenie motoroweru do użytku zajęło mu 2 tygodnie. Bawił się przy tym niezłe, gdyż od wczesnego dzieciństwa lubił majsterkować, skręcać i rozkręcać (na nieszczęście rodziców). Przejazdki tym motorowerem przyniosły mu wiele radości i satysfakcji.

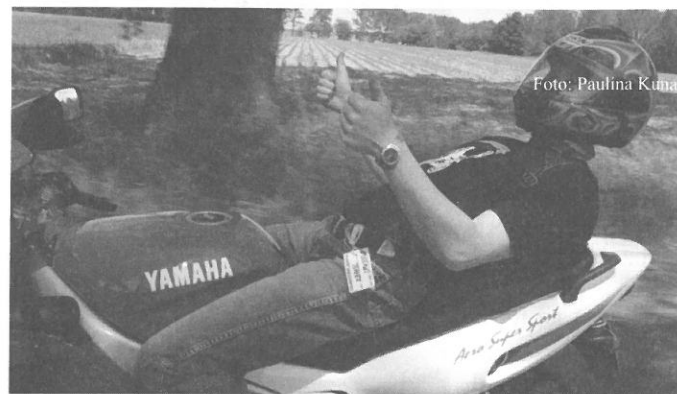


Foto: Paulina Kuna

Następnego lata na strychu Kamil znalazł silnik od motoru WFM 175. Na samym silniku jednak pojechać się nie da, więc rozpoczęły się poszukiwania dalszych niezbędnych części. Po upływie miesiąca motor nadawał się do użytku. Ale czy taki składak zadowoli młodego, początkującego miłośnika jazdy? Raczej nie, bo po niedługim czasie Kamila jeździł już Simsonem, na którym uczył jeździć swojego młodszego brata oraz którym wyjeżdżał drogi do swojej dziewczyny - Doroty.

Jawa TS 350 to kolejny nabytek (tym razem kompletny) 15-letniego Kamila. Jazda nim zakończyła się zdaniem egzaminu na motocyklowe prawo jazdy.



W pewnym okresie popularne stały się motocykle japońskie. Yamahę Thundercat YZF Kamil kupił ponieważ była sportowa, szybka, sprawdzała się na dłuższych wyjazdach i złotych. Czasem były to niedzielne wypadki poza miasto, czasami dłuższe, samotne lub z Dorotą.

W 2006 roku, w dniu ich ślubu, z godnie z motocyklową tradycją, na paradę przybyło 30 jednośladów.

Kolejnym nabytkiem Kamila była Yamaha R6 - nowsza, ładniejsza, lepsza, ale z całą pewnością niezbyt wygodna. To było jej największym minusem, więc w następnym sezonie Kamil jeździł już Yamahą R1. Niestety, ta również okazała się mało komfortowa. W 2008 roku Kamil i Dorota zostali rodzicami. Mała Patrycja zajmowała im cały wolny czas. Kamil ograniczył do minimum wyjazdy motorem, aby cieszyć się nowonarodzoną córką. W tym samym roku nabył Hondę CBR 1000. Była to kolejna sportowa maszyna, ale zdaniem Kamila najwygodniejsza i najlepsza ze wszystkich wcześniej posiadanych. Tym motocyklem jeździł najdłużej, bo aż 3 sezony.

Chcąc zwiększyć komfort wspólnych wyjazdów, w bieżącym roku Kamil zdecydował się na kolejną zmianę motoru. Niemalą rolę odegrała tutaj Dorota, która towarzysząc mężowi w wyjazdach motocyklowych nie czuła się zbyt bezpiecznie, a miejsce dla pasażera zmuszało ją do podróżowania w niezbyt wygodnej pozycji. Wybór padł na Suzuki Bandit 1200. Podróżowanie na nim to prawdziwa przyjemność zarówno dla kierowcy jak i pasażera - to połączenie mocy (dla Kamila) i wygodny (dla Doroty).

Ich 3-letnia obecnie córeczka uwielbia motocyklowe przejażdżki z tatą, a na pytanie jaki tata posiada motocykl odpowiada „najlepszy na świecie”.

Ale jak znamy Kamila, to najlepszym będzie z pewnością ten kolejny...

Karolina Bartuzi

## Nasi pielgrzymi

W dniach 1 -2 lipca 2011 r. grupa pięćdziesięciu mieszkańców naszej gminy z panem Stanisławem Ćwikłą na czele wybrała się na pielgrzymkę. Zadoleni pielgrzymi oraz telefony z prośbami o kolejne wyjazdy są najlepszym dowodem powodzenia przedsięwzięcia, które w wielkim skrócie przedstawił organizator.

W związku z tym, że właśnie obchodzimy Rok Kolbiański - postanowiłem przybliżyć pielgrzymom postać o. Maksymiliana Kolbe. Najpierw udaliśmy się do **Zduńskiej Woli**, gdzie w przepięknej Bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Maksymilian Kolbe został ochrzczony w dniu narodzin. Ucałowaliśmy relikwie świętego, czyli brodę, którą obciął udając się na misję do Japonii. Potem mogliśmy zwiedzić dom rodzinny Maksymiliana Kolbe położony nieopodal Bazyliki, w którym obecnie znajduje się muzeum pełne pamiątek po Nim.

Kolejnym etapem naszej wyprawy był **Uniejów**, gdzie w czternastowiecznej kolegiacie złożono relikwie św. Bogumiła - arcybiskupa gnieźnieńskiego z XII w., następcy św. Wojciecha, który już za życia cieszył się opinią świętego. W Uniejowie zaskoczył nas element architektoniczny, a mianowicie skośna posadzka kościoła - na całej powierzchni zbiegająca ku górze.

Bardzo ciekawym i owocnym okazał się pobyt w **Świniach Warczych**, gdzie znajduje się sanktuarium chrztu św. siostry Faustyny Kowalskiej. W tamtejszym kościele została ochrzczona, przez kilkanaście lat modliła się wraz z rodziną Helena Kowalska - późniejsza siostra Faustyna, święta naszych czasów. Do sanktuarium przybywają wierni z całego świata, podczas naszego pobytu spotkaliśmy pielgrzymów z Peru. Myślę, że żadne słowa nie są w stanie dodać przepięknej mszy św. w ich języku, śpiewów na uwielbienie Boga... Następnie udaliśmy się do **Głogowca**, gdzie znajduje się dom rodzinny Kowalskich - miejsce, w którym święta się urodziła, wychowywała. Z racji ciągłych odwiedzin pielgrzymów, rodzina Faustyny zmieniła miejsce zamieszkania a ich dom zamieniono w muzeum z pamiątkami z czasów, gdy mieszkała tam Helena Kowalska. Po odmówieniu Koronki do Miłosierdzia Bożego i ucałowaniu relikwii św. Faustyny udaliśmy się w dalszą drogę - do **Lichenia**.

Zatrzymaliśmy się w niezwykłym miejscu położonym w **Lesie Grąblińskim**, gdzie w gęstwinie leśnej zawisł cudowny obraz. W 1850 r. prostemu pasterzowi Mikołajowi Sikatce objawiła się Matka Najświętsza przekazując orędzie dla całego narodu polskiego. Na skraju lasu powstał przepiękny klasztor, w którym zamieszkały siostry Anuncjantki z Francji.

W **Licheniu** zamieszkaliśmy obok tamtejszej bazyliki. Wielkim przeżyciem były dla nas msze św. w piątek oraz sobotę. Wzięliśmy udział w procesji ze świecami, apelu maryjnym, drodze krzyżowej na Gólgocie. Zwiedzanie wielu ciekawych obiektów związanych z tym świętym miejscem, wysłuchanie koncertu organowego, podziwianie widoku z największej w Polsce wieży, słuchanie bicia największych dzwonów w naszym kraju oraz osobiste modlitwy przed cudownym obrazem zakończyły naszą wizytę w Licheniu. Szczególną atrakcją było zwiedzanie apartamentów, w których podczas pobytu w Licheniu mieszkał Jan Paweł II. Pozostało tam wiele pamiątek po naszym papieżu, między innymi złoty kielich, mitra oraz nakrycie głowy - piuska.

W drodze powrotnej odwiedziliśmy **Niepokalanów**, a w nim klasztor, który początkowo zamieszkiwało siedmiuset braci zakonników, założony przez o. Maksymiliana. Z tego miejsca Kolbe udał się do Japonii, gdzie założył Niepokalanów Japoński, tutaj został dwukrotnie aresztowany przez Niemców, stad zabrano go do Oświęcimia gdzie zginął 14 sierpnia 1941 r.

Po przeżyciu Misterium Męki Pańskiej i obejrzeniu Panoramy Tysiąclecia udaliśmy się do Szymanowa. Tutaj w kaplicy klasztoru Sióstr Niepokalanek znajduje się cudami słynąca Figurka Matki Boskiej Jasłowieckiej - patronki polskich ułanów. Została ona poświęcona przez św. Zygmunta Szczęsnego - Felińskiego, natomiast ukoronował ją papieskim diademem kardynał August Hlond w lipcu 1939 r. i była to ostatnia koronacja w Polsce przed wybuchem II wojny światowej.

Do domów wracaliśmy zadoleni i pełni niezwykłych przeżyć. W drodze powrotnej pielgrzymi pytali, kiedy wyruszamy na kolejny wyjazd...

Stanisław Ćwikła

## „Dzień Rodziny” w Środowiskowym Domu Samopomocy w Końskowoli

W ostatnim czasie Środowiskowy Dom Samopomocy w Końskowoli zainaugurował spotkanie pod hasłem „Dzień Rodziny”. Zaproszenie na to spotkanie otrzymały rodziny i rodzice naszych uczestników. Właściwe wychowanie oraz czasami subtelne pokierowanie podopiecznymi to podstawa dla ich przyszłego znaczenia i funkcjonowania w społeczeństwie. Proces kształtowania osobowości, uświadamiania systemu wartości uniwersalnych jest trudny, ale konieczny.

Dyrektor naszego Ośrodka Pani mgr **Iwona Stochmal** zapoznała członków rodzin i rodziców podopiecznych z naszą działalnością oraz pracą w roku 2010. Rodzice mogli



dokładnie zapoznać się z metodami, jakimi kierujemy się w pracy, z problemami jakie musimy pokonywać, a o efektach pracy terapeutów mówili już sami - z zaznaczeniem jak bardzo widoczna jest metamorfoza ich niepełnosprawnych synów bądź córek. Na ten proces niewątpliwie ma wpływ systematyczny udział w zajęciach, jakie proponuje ŚDS. Dyrektor Ośrodka zapoznała rodziny i rodziców z planami, założeniami i celami naszej pracy w 2011 roku.

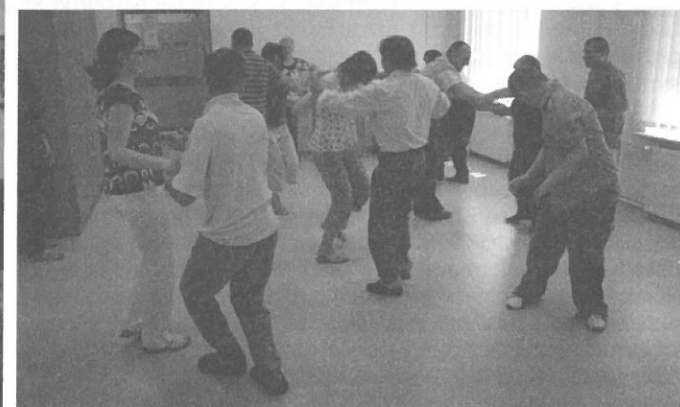
## Pierwszy rok za nami

Pierwszą Mszę świętą w naszej parafii odprawiłem 27 lipca o godzinie 18.00 w kościółku św. Anny. W tych dniach dopełnia się nasze pierwsze wspólne dwanaście miesięcy. Był to czas przede wszystkim poznawania ludzi i miejsca oraz odkrywania pięknego i bardzo cennego dziedzictwa, jakim jest historia naszej parafii. Mam nadzieję, że realizowany projekt odnowy świątyni wraz z całym zabytkowym wyposażeniem ukaże w pełnym blasku owo dziedzictwo.

Życie parafii uporządkowane jest rytmem roku liturgicznego. Przeżywamy razem kolejne tajemnice wiary i towarzyszymy sobie wzajemnie w ważnych spotkaniach z Bogiem, którymi są sakramenty święte. Mijający czas, choć składa się z podobnych wydarzeń, to jednak biegnie w jednym kierunku i się nie powtarza. Jego kresem jest przejście do Pełni Życia. Po drodze ważne jest wszystko, co sprawia, że Bóg skuteczniej działa w nas i przez nas. Wspólnota parafialna winna służyć właśnie temu, aby każdy, kto do niej należy był coraz bardziej uległy Bogu.

Wierzę, że twarz każdego i każdej z was, którą mogę zobaczyć w kościele parafialnym lub w kaplicy, stanowi zastępną za którą istnieje obszerny świat ludzkiej duszy. Jest to świat, w którym mieszkają wasze radości i wasze niepokoje, gdzie mieszkają nadzieja i strach, wiara i niedowiarstwo. Jestem wraz z moimi braćmi w kapłaństwie chrystusowym dla tego właśnie świata. Chcemy wraz z wami inwestować w wasze dusze, abyście mieli głębokie przekonanie, że mówiąc Bogu „tak” wybraliście postawę najszlachetniejszą z możliwych. „Tak” dla

Była też luźna część artystyczna, w której brylował Jan Kłopot, „pierwszy aktor” ŚDS. Etiudę teatralną zaprezentował wręcz perfekcyjnie.



Skuszeni przyjazną pogodą, rodzinną atmosferą i urokliwością naszego „ośrodkowego parku” spotkanie kontynuowaliśmy na zewnątrz, grillując i konwersując. Były zabawy i konkursy, a przy tym ani jednej smutnej twarzy. Czuwał nad nami duch rodziny - dobrej rodziny. Na pewno wszyscy spotkamy się ponownie w „Dniu Rodziny”, oby jak najszybciej.

Marek Makuch

Boga oczywiście wygląda różnie w różnych momentach życia i trzeba szukać jego najlepszego kształtu nieustannie. W tym celu ogłosiłem możliwość rozmów na tematy duchowe w każdą środę po Mszy św. o godzinie 18.00. (Oczywiście, po wcześniejszym umówieniu nie musi to być wyłącznie środa.)

Po pierwszych dwunastu miesiącach w Końskowoli mam nadzieję na owocne wykorzystanie każdego spotkania, które przynosi rytm upływającego czasu. Myślę o katechezie dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych oraz kandydatów do bierzmowania. Te sakramenty są istotnymi wydarzeniami w życiu konkretnych osób, a także w życiu ich rodzin. Stanowią zaproszenie do pogłębienia wspólnej, rodzinnej więzi z Bogiem. Ufam, że wspomniane katechezy pomogą rozwijać się naszym Domowym Kościołom.

Centrum życia parafialnego stanowi ołtarz eucharystyczny oraz ambona, z której głoszone jest Słowo Boże. Chciałbym, aby jak najwięcej z nas umiało w tym centrum dostrzegać także centrum swojego życia. W tym celu zaplanowałem cykl kazań tzw. katechizmowych, w których będą objaśniane obrzędy liturgiczne tak, aby lepiej i owocniej przeżywać spotkanie z Bogiem podczas Mszy Świętej. Wspomniane kazanie będzie głoszone raz w miesiącu w trakcie wybranej niedzieli.

Na zakończenie tych „rocznicowych” refleksji chcę powiedzieć, że codziennie się za was modlę, abyście byli świętymi.

Ks. Adam Bab - proboszcz  
babadas@poczta.onet.pl

## Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Pożogu



Gustaw Bartuzi

### Powstanie jednostki OSP w Pożogu i pierwsze dziesięciolecie istnienia

W 1918 roku po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość i zaczęła się odradzać - niczym ziemia wiosną, po ciężkiej zimie... Powstawały kolejne organizacje m.in. Kółka Rolnicze, Spółdzielnie: Spożywców i Mleczarskie, a także jednostki straży pożarnej.

W Pożogu dominowała zabudowa typu ulicznego - przy wąskich posiadłościach budynki mieszkalne i gospodarcze stały

bardzo blisko siebie, nierzadko nawet się stykały. W związku z tym, że pokryte były strzechą, w przypadku pożaru ognień bardzo szybko się rozprzestrzeniał. 12 września 1923 r. wybuchł pożar, w którym spłonęły 33 budynki, co stało się impulsem do zorganizowania Ochotniczej Straży Pożarnej w Pożogu. Pierwszy zarząd jednostki powołanej w 1926 roku ukonstytuował się następująco: Jan Zadura - naczelnik, Józef Wiejak - zastępca naczelnika, Stanisław Sykut - prezes, Jan Oleśkiewicz - sekretarz, Józef Komsta - skarbnik, Jan Dziegiel - gospodarz oraz Józef Kozak, Józef Adamczyk, Wawrzyniec Sułek - członkowie zarządu. Jednostka nie posiadała żadnych środków, dlatego zorganizowano zbiórkę pieniędzy pośród strażaków i mieszkańców wsi - co umożliwiło zakup ręcznej sikawki, bosaków, tłumnic oraz beczki na wodę. Sprzęt ten przechowywali rolnicy, ponieważ nowopowstała jednostka nie dysponowała żadnym pomieszczeniem, a przewożono go na chłopskich wozach, które w ustalonej kolejności właściciele użyczali na potrzeby strażaków. Dzięki organizowaniu zabaw, teatrów amatorskich oraz zbieraniu dobrowolnych składek w 1928 r. wybudowano w Pożogu remizę strażacką i posadzono lipę, która rośnie po dziś dzień, stanowiąc symboliczny pomnik dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

W tym czasie dokonano jeszcze jednej ważnej inwestycji. W związku z brakiem budynku szkolnego w Pożogu, dzieci uczyły się w ciasnych i ciemnych izbach, pomieszczeniach prywatnych. Dlatego zdecydowano o rozbudowie remizy i przeznaczaniu na potrzeby szkoły. Potem na ten cel zakupiono także stodołę, w której - po remoncie i odpowiednim przystosowaniu - powstała świetlica oraz sala lekcyjna. W związku z tym, że strażacy znowu nie mieli pomieszczenia na potrzeby jednostki, zapadła decyzja o budowie strażówki. Budynek, w którym obecnie znajduje się sklep, powstał przy drodze do Stoku.

Wybuch II wojny światowej znacznie ograniczył działalność strażaków, którzy poszli walczyć - m.in. w Batalionach Chłopskich oraz Armii Krajowej. Wielu z nich zginęło na froncie, w obozach koncentracyjnych. Wiesz w tym czasie nękały pożary: 18 sierpnia 1941 r. spłonęło 31 gospodarstw, w lipcu 1944 r. spaliły się kolejne 24 budynki, we wrześniu tego samego roku - 23 budynki mieszkalne i gospodarcze. W 1945 r. po wyzwoleniu polscy strażacy zabrali się do remontu strażówki oraz gromadzenia sprzętu przeciwpożarowego pozostawionego u gospodarzy.

W 1958 r. zakupiono wóz konny na potrzeby jednostki (koni użyczali rolnicy). W tym czasie strażacy otrzymali pierwszą motopompę M - 200, a wkrótce następną M - 800, których konserwacją i reperacją zajmował się pierwszy mechanik Zbigniew Dziegiel. Ciągłym problemem dręczącym strażaków była potrzeba usprawnienia dojazdu do miejsca pożaru. W styczniu 1960 r. zakupiono samochód używany marki „Lublin”, który garażowano w specjalnie do tego celu wygospodarowanym pomieszczeniu przy świetlicy. Oddanie do użytku trzy i pół kilometrowego odcinka wodociągu w 1968 r. znacznie poprawiło ochronę przeciwpożarową.

Podczas jednego z zebrań strażackich w 1969 r. pojawił się wniosek o wybudowanie w Pożogu Domu Strażaka, takiego

„z prawdziwego zdarzenia”, który 6 lipca 1974 r. uroczystie oddano do użytku. Od tej pory miejsce to służyło nie tylko strażakom, ale również młodzieży, paniom z Koła Gospodyń Wiejskich oraz całej społeczności Pożoga. Mieszkańcy wsi na tę okazję ufundowali sztandar dla jednostki OSP, natomiast Komendant Główny Straży Pożarnej płk. Zygmunt Jarosz i Prezes Zarządu Głównego - sekretarz Rady Państwa Ludomir Stasiak podarowali strażakom nowy samochód bojowy marki „Star 29” ze zbiornikiem wodnym o pojemności 2 tys. litrów i autopompą o wydajności 800 l/min. Odtąd strażacy - jako pierwsi w powiecie - dysponowali nowym, nowoczesnym jak na tamte czasy, samochodem strażackim. Do tego faktu przyczyniły się usilne starania ówczesnego prezesa Andrzeja Bartuziego. Pożowska jednostka OSP stała się bogata oraz dumna, doceniono jej pracę i potrzeby.

### Działalność strażaków w ostatnim dwudziestopięcioletniu

Od momentu wybudowania Domu Strażaka w Pożogu przez kolejne lata prowadzono w nim prace remontowe, uzupełniano brakujący sprzęt. Strażacy z jednostki OSP w Pożogu rokrocznie uczestniczą w świętach kościelnych, państwowych oraz gminnych - jak chociażby kolejnych rocznicach Uchwalenia Konstytucji 3 Maja, mszy rezurekcyjnej w Święta Wielkanocne, a także pielgrzymkach do Częstochowy i Wąwolnicy oraz wielu innych okazjach.

Dnia 30 listopada 1996 r. uroczystie świętowano siedemdziesiąt rocznicę powstania jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Pożogu. W 1998 r. strażacy otrzymali w użytkowanie samochód marki „Lublin”, wykorzystywany również na potrzeby Urzędu Gminy w Końskowoli.

W 2001 r. Jan Tutkaj objął funkcję prezesa pożowskiej jednostki OSP, natomiast jego zastępcą został Lech Jaros. Zbigniewa Zadurę wybrano Komendantem Gminnym OSP w Końskowoli.

Podczas powodzi w lipcu i sierpniu 2001 roku jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Pożogu wzięła udział w umacnianiu wałów przeciwpowodziowych na odcinku Puławy - Parchatka.

Z okazji jubileuszu siedemdziesięciopięcioletnia OSP w Pożogu jednostkę uhonorowano Złotym Medalem „Za zasługi dla pożarnictwa” oraz poświęcono figurkę św. Floriana ufundowaną przez strażaków. 5 sierpnia 2002 r. zakupiono na potrzeby jednostki samochód bojowy marki „Mercedes”. W maju 2004 r. roku zniszczona została figurka św. Floriana. 28 listopada 2004 r., podczas uroczystych obchodów siedemdziesięciopięcioletnia OSP w Pożogu Poseł na sejm RP Zygmunt Jerzy Szymański wręczył strażakom nową figurkę św. Floriana.

W 2006 r. Jan Tutkaj oraz Szymon Suszek zostali nagrodzeni Medalami Honorowymi im. Bolesława Chomicza. 29 października 2006 r. zmarł Jan Tutkaj, dotychczasowy prezes OSP. Funkcję tę objął po nim Lech Aleksandrowicz, który sprawuje ją do dziś. W 2009 r. odbyło się spotkanie strażaków z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim w Kazimierzu nad Wisłą, od którego otrzymali oni list gratulacyjny i statuetkę. W 2010 r. jednostka OSP w Pożogu ponownie wzięła udział w akcji przeciwpowodziowej. 13 sierpnia 2010 r. zakupiono samochód marki „Jelcz” z beczką o pojemności 6500 litrów, zestaw ratownictwa medycznego HURST oraz zestaw medyczny z tlenoterapią. Po długich staraniach 30 grudnia 2010 r. jednostka została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo - Gaśniczego.

W ostatnich latach działalność OSP w Pożogu rozszerzono o ratownictwo medyczne i zwalczanie klęsk żywiołowych. Strażacy nadal prowadzą także ćwiczenia przeciwpożarowe, odbywają szkolenia, biorą udział w gaszeniu pożarów oraz innych akcjach, gdzie są potrzebni. W dwóch ostatnich latach przybyło do OSP w Pożogu znaczne grono młodych ludzi, dzięki czemu możliwe było utworzenie sekcji młodzieżowej - będącej dumą jednostki i nadzieją na jej dalszy prężny rozwój.

Kronikarz OSP w Pożogu Gustaw Bartuzi  
Prezes OSP w Pożogu Lech Aleksandrowicz

## Jak Pożóg gasi - to i Pan Bóg pomaga! Jubileusz 85 - lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Pożogu

W sobotę 25 czerwca 2011 r. strażacy OSP w Pożogu, wraz z reprezentantami innych jednostek z terenu gminy oraz zaproszonymi gośćmi, świętowali jubileusz 85- lecia swojej jednostki. Niestety nie wszystkim z zaproszonych gości udało się przybyć na uroczystość. Swoją obecnością zaszczylili strażaków: posłanka Małgorzata Sadurska, mł. Bryg. Gustaw Włodarczyk reprezentujący szczebel wojewódzki PSP,



mł. Bryg. Krzysztof Morawski - zastępca Komendanta PSP w Puławach, Prezes Zarządu Powiatowego OSP Sławomir Kamiński, nasz ks. proboszcz Adam Bab, ks. kapelan Andrzej Mizura, Przewodnicząca RG Małgorzata Szpyra, Zastępca Prezesa gminnego OSP Mariusz Próchniak, Przewodniczący Gminnej Komisji Rewizyjnej Henryk Sułek, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli Krzysztof Kosmala i opiekun kaplicy w Pożogu Stanisław Cwikła. Splendoru uroczystości dodały poczty sztandarowe i delegacje 10 jednostek OSP z terenu Gminy Końskowola oraz jednostki OSP z Łopatek, a także Orkiestra Dęta Gminy Końskowola pod dyrygenturą majora Mariana Stankiewicza.

Po Mszy Świętej w intencji strażaków odprawionej w miejscowej kaplicy, z pocztami sztandarowymi oraz orkiestrą dętą na czele zgromadzeni wyruszyli na boisko szkolne, gdzie dobieła się dalsza część obchodów. Prezes OSP w Pożogu Lech Aleksandrowicz powitał zaproszonych gości, wyrażając przy tym radość i dumę z powodu tak ważnego jubileuszu. Przypomniał, że pożowska jednostka z dniem 30 grudnia 2010 r. została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo - Gaśniczego, co stanowi niewątpliwą powód do dumy. Następnie wieloletni kronikarz OSP w Pożogu Gustaw Bartuzi przedstawił zarys działalności jednostki - od momentu jej powstania do obecnych czasów.

Kolejną częścią jubileuszu, prowadzoną przez mł. bryg. Krzysztofa Morawskiego, było nadanie odznaczeń zasłużonym strażakom z jednostki OSP w Pożogu. Prezydium ZG ZOSP RP za szczególne zasługi dla rozwoju i umacniania Związku nadało **Złoty Znak Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej** Druhowi Stanisławowi Mrozkowi oraz **Medal Honorowy im. Bolesława Chomicza** Druhowi Gustawowi Bartuzi.

Uchwałą Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Lublinie **Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa** odznaczeni zostali Druhowie: Krzysztof Kozak, Mirosław Tutkaj, Krzysztof Sosik, Wojciech Próchniak, Mirosław Mrozek, Radosław Zadura, Longin Sadurski, Wojciech Sosik, Lech Jaros. **Srebrne Medale za Zasługi dla Pożarnictwa** otrzymali Druhowie: Mirosław Dziegiel, Marek Soból, Ryszard Suszek. **Brazone Medale za Zasługi dla Pożarnictwa** przyznano Druhom: Marcinowi Śmiałowskiemu, Stanisławowi Kaczorowi, Grzegorzowi Ścibiorowi, Wiesławowi Araźnemu, Ireneuszowi Jarosowi oraz Tomaszowi Sykutowi.

Uchwałą prezydium Zarządu Gminnego ZOSP RP

w Końskowoli wielu strażakom nadano **Odnaki „Za wysługę lat”**. Najdłuższy staż w jednostce posiada Szymon Suszek - nagrodzony za wysługę sześćdziesięciu pięciu lat. Stanisław Mrozek został odznaczony za wysługę sześćdziesięciu lat, Wiesław Kozak - pięćdziesięciu, a Gustaw Bartuzi - czterdziestu pięciu. Henryk Barankiewicz uzyskał medal za wysługę czterdziestu lat, natomiast Longin Sadurski i Lech Jaros - trzydziestu pięciu. Za wysługę dwudziestu pięciu lat odznaki otrzymali: Mirosław Dziegiel, Ryszard Suszek, Wojciech Próchniak, Mirosław Mrozek, Krzysztof Kozak. Nagrodzono także Radosława Zadurę, Mirosława Tutkaję, Wojciecha Sosikę i Krzysztofa Sosikę za wysługę dwudziestu lat. Kolejno odznaczony został Marek Soból służący od piętnastu lat w jednostce. Za wysługę dziesięciu lat odznaki otrzymali: Ireneusz Jaros, Marcin Śmiałowski, Grzegorz Ścibior, Tomasz Sykut, Wiesław Araźny oraz wysługę pięciu lat - Kamil Sójka, Michał Ścibior.

Następnie nadszedł czas życzeń i podziękowań dla druhów z pożowskiej jednostki OSP. Posłanka Małgorzata Sadurska oraz mł. bryg. Gustaw Włodarczyk osobiście przekazali wyrazy uznania dla trudu i poświęcenia strażaków. Pożowscy strażacy otrzymali także wiele listów gratulacyjnych, z których niektóre zostały odczytane. Przewodnicząca Rady Gminy Małgorzata Szpyra, w imieniu własnym, wójta Stanisława Gołębiowskiego oraz całej społeczności gminy serdecznie podziękowała strażakom za ich ważną pracę i zaangażowanie w niesienie pomocy.

Kolejnym etapem uroczystości był koncert orkiestry dętej - niestety skrócony z powodu padającego deszczu. Następnie strażacy OSP w Pożogu pokazali swoje umiejętności oraz zademonstrowali posiadany sprzęt - podczas pokazowej akcji ratowniczej. Polegała ona na: ugaszeniu płonącego samochodu, rozcięciu karoserii auta, wydobywaniu przez dach pojazdu uszkodzonego kierowcy oraz udzieleniu mu pomocy medycznej. W rzęsiwym deszczu strażacy zademonstrowali



także możliwości techniczne gaszenia pożaru ze znacznej odległości. Niezbyt sprzyjająca pogoda nie zepsuła jednak radości i optymizmu strażaków. Prezes OSP w Pożogu Lech Aleksandrowicz stwierdził, że aura po prostu im sprzyjała - bo „jak Pożóg gasi, to i Pan Bóg pomaga!”. Sprzyjanie Opatrzności niejednokrotnie zostało już udowodnione, chociażby podczas czerwcowego gaszenia podkładów kolejowych...

Strażakom z Ochotniczej Straży Pożarnej w Pożogu serdecznie gratulujemy jubileuszu, wdzięczni za ich służbę i dumni z osiągnięć.

Agnieszka Brzozowska  
Krzysztof Kosmala

Fotografie z jubileuszu zamieszczone w „Echu Końskowoli”  
wykonał Krzysztof Olszak.

## Pasja - dodaje skrzydeł...



Większości Czytelników „Echa Końskowoli” Damiana Gębała zapewne nie trzeba przedstawiać. Jego sylwetka bywała już prezentowana na łamach „Echa”, na bieżąco informujemy także o odnoszonych przez niego sukcesach. Jednak uważam, że warto powracać do tematu gminnych talentów - przynoszących dumę nam wszystkim oraz stanowiących wzór dla młodych ludzi, którzy powinni rozwijać swoje pasje i zainteresowania.

Damian Gębała mieszka w Starej Wsi, a wieści o jego sukcesach już dawno wykroczyły poza granice naszej gminy i powiatu. Młody sportowiec niechętnie opowiada o uzyskiwanych wysokich wynikach i zdecydowanie nie chodzi tu o fałszywą skromność. Sympatyczny, inteligentny, dobrze wychowany - nie chwali się osiągnięciami, które bardzo cieszą zarówno jego, jak i jego rodziców. O kolejnych zwycięstwach wspomina mimochodem, w trakcie rozmowy... W przypadku Damiana lista osiągnięć jest bardzo długa, co najlepiej świadczy o jego zdolnościach, pracy i determinacji. Niedawno, 30 czerwca 2011 r. zdał egzamin na drugi stopień czarnego pasa (2 dan). Dla Czytelników „Echa Końskowoli” Damian zgodził się opowiedzieć o swojej pasji.

**- Jak zaczęła się twoja przygoda z Tang Soo Doo?**

- W drugiej klasie szkoły podstawowej zacząłem trenować, miałem wtedy osiem lat. Na zajęcia trafiłem dzięki mamie, która zapisała mnie do pana Marcina Kostyry prowadzącego treningi Tango Soo Do w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli. Bardzo się cieszyłem, marzyłem właśnie o tym. Rodzina żartuje, że ta pasja pojawiła się dzięki mamie, ponieważ będąc w ciąży najchętniej oglądała filmy z Chuckiem Norrisem, Stevenem Segalem...

**- Jak wyglądały początki trenowania? Od początku wiedziałeś, że to jest ten sport?**

- Początki były trudne. Przez pierwsze dwa lata nie miałem żadnych osiągnięć. Trener mówi, że nie przypuszczał wtedy, że coś ze mnie będzie... Na pierwszych zawodach - zorganizowanych w Gimnazjum w Końskowoli - nic nie zdobyłem, podobnie na kolejnych. Na początku czasami było trzecie miejsce, czasami drugie. Dopiero czwarte zawody przyniosły mój pierwszy sukces - drugie miejsce w walkach Semi Contact.

**- Wiele razy zajmowałeś pierwsze miejsce na podium. Które ze zwycięstw jest dla Ciebie najważniejsze, najtrudniej było zdobyć?**

- Najtrudniej było wygrać w Mistrzostwach Świata w Tang Soo

Do w Rotterdamie w Holandii. Po raz pierwszy wystartowałem w kategorii senior - czyli powyżej 15 roku życia - mimo że miałem piętnaście lat. Finał rozgrywałem z dwudziestodwuletnim, znacznie większym ode mnie... Dopiero po dogrywce wygrałem kilkoma punktami.

**- Widzę, że kolejne zawody, mistrzostwa łączą się też z podróżowaniem... Które z wyjazdów zagranicznych najmilej wspominasz?**

- Ostatnio byłem w Walii i bardzo mi się tam podobało. Przeważnie jedziemy na zawody, które kończą się około 22.00. Zwykle umawiamy się na zwiedzanie, ale po walce nikt już nie ma na to siły. Mam trochę zdjęć z Wiednia, dużo zwiedzaliśmy w Mołdawii. Bardzo miło wspominałem wizytę w Mołdawii (1st. European Voievod Championship „Mołdawia” 29 - 30 marca 2008 r. - przyp. red.), ze względu na życzliwość z jaką nas tam przywitano. Niestety, zwykle podróż, koszty związane z udziałem w zawodach - a każda dyscyplina jest płatna - muszą pokrywać rodzice. Jest to spory wydatek i raczej nie możemy sobie pozwolić na dłuższy pobyt.



**- Opowiedz o swoich treningach. Ile czasu tygodniowo poświęcasz na Tang Soo Do?**

- Obecnie prowadzę treningi dla dzieci w Centrum Tang Soo Do w Puławach, jako asystent trenera. Mali karatecy - nasi następcy, to podstawa klubu a przy okazji tych zajęć uczę się podejścia do uczniów, cierpliwości. W piątki, kiedy przyjeżdża pan Marcin Kostyra, który trenuje mnie od samego początku - z nim ćwiczę i pracuję nad sobą. Jestem bardzo wdzięczny trenerowi za wszystko co osiągnąłem do tej pory - jest to właśnie jego zasługa... To on jest dla mnie wsparciem na każdych zawodach, trenuje mnie, jest podporą w trudniejszych walkach. Dla własnego rozwoju trenuję około trzech razy w tygodniu, czasami półtorej godziny, czasami trzy... Różnie to bywa. Ciekawe jest, że - poza umiejętnościami do walki - na egzamin na kolejny pas trzeba się nauczyć niektórych zwrotów koreańskich, na przykład nazwy kopnięć: *Dolyo Chaki* to kopnięcie na bok, *Chau Ryut* oznacza baczność, czy nazwy form.

**- Wiem, że ostatnio trochę zmieniłeś kierunek treningów.**

- Zaczęłem trenować MMA, czyli mieszane sztuki walki. Mogliśmy niedawno zobaczyć w tej dziedzinie Mariusza Pudzianowskiego walczącego z Jamesem Thompsonem. W MMA jest większe pole manewru, dozwolone są ciosy, których nie wolno zadawać w Tang Soo Do. Poza tym te walki są trudniejsze i bardziej widowiskowe. Mam za sobą debiut w MMA. Zostałem zaproszony na galę w miejscowości Przysucha

29 Maja 2011, gdzie rozegrałem walki Semi Contact, Light Contact i właśnie MMA. Wygrałem wszystkie trzy walki, szczególnie cieszy mnie zwycięstwo w MMA - gdzie przeciwnik był 20 kg cięższy...

**- Jak radzisz sobie ze stresem? Kiedy wyjeżdżasz na drugi koniec świata, stajesz do walki z dużo większym przeciwnikiem - na pewno towarzyszą temu emocje...**

- Najbardziej stresuje się mama. Na mistrzostwach w Puławach, gdy stawałem do walki z groźniejszym, znacznie większym przeciwnikiem nie przejmowałem się tym zbyt - pomyślałem, że najwyżej przegram. Byłem rozluźniony. Za to mama, z przerażeniem w oczach, uczepliła się ramienia taty i naprawdę się martwiła. Kiedy staję do walki nie myślę o tym, z kim mam walczyć. Skupiam się na tym, żeby wygrać - uderzać i samemu nie dać się trafić. Chciałbym zaznaczyć, że nie chodzi o to, żeby pobić przeciwnika... Walka nie jest po to, żeby się wyżyć.

**- Andrzej Gołota uciekał z ringu. Kiedy stawałeś do walki z kimś prawie dwa razy takim jak ty - nie przychodziło ci to do głowy? Żeby odpuścić, nie dać się pobić...**

- Jak dotąd nigdy. Czasem trener mówi, że sam się „nadziewam” - każe mi zwolnić tempo walki. Tylko sędzia może mnie zdjąć z ringu, ja nigdy nie rezygnuję. Ostatnio w walce MMA przeciwnik mnie dusił, myślałem przez chwilę o tym, żeby odklepać - bo coś mi się może stać... Ale powtarzałem sobie, że muszę wytrzymać jeszcze tylko chwilę... Przykre zdarzenie spotkało mnie w Mołdawii, kiedy w finale, po tym, jak sędzia zatrzymał walkę - przeciwnik kopnął mnie w szyję. Wtedy mnie zamroczyło, upadłem. Później zdarzenie to było komentowane - przeciwnik był starszy, większy i nie mógł zaakceptować tego, że przegrywa.

**- Cały wolny czas poświęcasz na Tang Soo Do, czy masz jeszcze jakieś zainteresowania?**

- Trochę jestem leniwy... W domu mam sprzęt i trochę ćwiczę. Lubię komputery, interesuję się informatyką. Gram w piłkę nożną, bardzo lubię koszykówkę, co wiąże się z moją szkołą - chodzę do klasy sportowej liceum w Zespole Szkół Technicznych w Puławach. Jeżdżę też na snowboardzie, pływam.

**- W związku z częstymi walkami pewnie zdarza ci się mieć zaległości w szkole...**

- Nie zawsze jestem przygotowany do lekcji, część zajęć opuszczam - ze względu na wyjazdy. Staram się szybko nadrabiać zaległości, jednak nie wszyscy nauczyciele to akceptują. Czasami jest mi przykro z tego powodu. Wiem, że muszę pilnować nauki, przygotowywać się do - na szczęście powoli - zbliżającej się matury. Zastanawiam się nad studiami na Akademii Wychowania Fizycznego.

**- Jak wyglądają twoje relacje z rówieśnikami?**

- Mam jednego przyjaciela, od dzieciństwa - Sebastiana Chudzika. Mieszkamy po sąsiedzku, razem trenujemy, a przy tym często musimy ze sobą walczyć na zawodach, czego nie lubimy. Niedawno kiedy stanęliśmy do finału postanowiliśmy, że nie będziemy się bić - po ukłonie, przyjęciu pozycji walki zdjęliśmy rękawice i... *papier, nożyce, kamień*. Wyliczanka zdecydowała, kto wygrywa. Żartujemy, że musieliśmy przejechać tyle kilometrów żeby stanąć do walki z sąsiadem. Cieszymy się wzajemnie ze swoich sukcesów, nie ma między nami zazdrości.

Niestety zdarza się, że koleżdy chcą się ze mną bić, żeby się sprawdzić, namawiają do „podwórkowych walk”, próbują prowokować... Walka na macie, a uliczna przepychanka to dwie różne rzeczy. Nigdy się nie wdaję w bójki - nie chciałbym zrobić komuś krzywdy, poza tym dużo mogłoby mnie to kosztować... Zbyt długo pracowałem na swoje sukcesy, żeby teraz zostać zawieszonym.

**- W czym jesteś najlepszy w Tang Soo Do? Jaką technikę**

**lubisz najbardziej?**

- W kopnięciach, to moje ulubione techniki. Trener mówi, że jestem wszechstronny - jeśli poćwiczę, ze wszystkim sobie poradzę. Ostatnio na zawodach było pięć konkurencji - trzy wygrałem a do dwóch mnie nie dopuszczono, żeby dać szansę innym... Zwykle ktoś jest dobry w jednej dziedzinie, ja radzę sobie we wszystkich technikach. Chociażby niedawno w Opolu (Polish Open Taekwondo „Opole” 21 -22 listopada 2010 r. - przyp. red) wygrałem cztery złote medale na pięć konkurencji. Na III Otwartych Mistrzostwach Polski Tang Soo Do w Puławach (13 -14 marca 2010 r. - przyp. red) na dziewięć konkurencji zdobyłem dziewięć medali. Jedyne, w czym jestem słaby to kopnięcie dosiężne do góry - z racji niskiego wzrostu, bo w tej dziedzinie im ktoś jest wyższy, tym lepsze wyniki może osiągnąć.

**- Czy masz jakieś marzenia związane ze sportem?**

- Jakoś nigdy o tym nie myślałem. Dużo już osiągnąłem. Marzy mi się Mistrzostwo Świata w Tang Soo Do, chciałbym dalej zdobywać pierwsze miejsca... W przyszłości chcę przejść na zawodowstwo - kickboxing, boks, czy MMA, być może założyć własny klub sportowy, albo zrobić kurs sędziowski... W najbliższym czasie, jesienią - jeżeli dostanę się do Kadry Polskiej, chciałbym pojechać na Mistrzostwa Europy Kickboxingu we Włoszech. To dla mnie wyzwanie - ale przy tym, niestety, kosztowny wyjazd...



Sebastian Chudzik, trener Marcin Kostyra, Damian Gębała

*Rodzice Damiana bardzo cieszą się z sukcesów syna oraz tego, że znalazł swoją pasję. Pani Barbara Gębała chętnie wspomina zarówno początki trenowania, jak i sukcesy jedynaka:*

-Na początku trenowanie było dla niego trudne. Bardzo przeżywał każdą porażkę. Wraz z mężem ciągle tłumaczyliśmy Damianowi, że na tym polega sport - nie zawsze się wygrywa. Rozważaliśmy nawet zabronienie mu treningów, bo kolejne zawody kosztowały go zbyt dużo emocji. Jednak Damian bardzo chciał dalej ćwiczyć i pokazać, że sobie poradzi. Dwa, czy trzy lata temu -zaczęła się taka dobra passa, kolejne ważne osiągnięcia. Zdarzało się, że kiedy zawodnicy przyjeżdżali na mistrzostwa i widzieli Damiana mówili: „O nie... No to już po pierwszym miejscu”. I zdecydowanie w przypadku Damiana sprawdza się przysłowie, że w miarę jedzenia apetyt rośnie - nie spoczął na laurach, ale trenuje jeszcze więcej. Wraz z mężem jesteśmy z niego bardzo dumni, ale jednocześnie przeżywamy kolejne walki... Zawsze martwię się o syna. Podobnie babcia Damiana, która pyta : „Czy ty naprawdę musisz się bić!?”. Jednak cieszymy się, że ma swój cel, zainteresowania i kolejne sukcesy. Jesteśmy wdzięczni panu Marcinowi Kostyrze, który trenuje Damiana i jest dla niego oparciem.

Dziękuję za rozmowę  
Agnieszka Brzozowska

## „Końskowola miejscem kwitnącej róży obchody XIV Święta Róż” 1 -3 oraz 16 -17 lipca 2011 r.

Tegoroczne Święto Róż w gminie Końskowola odbyło się po raz czternasty. Początek obchodów miał miejsce już w pierwszych dniach lipca, kiedy malarze oraz młodzi fotograficy na swoich obrazach i fotografiach uwieczniali piękno królowej kwiatów. W sobotę 16 lipca zwolennicy wycieczek rowerowych udali się na rajd szlakiem różanym, natomiast producenci róż mieli okazję wykazać się umiejętnościami szkółkarskimi podczas konkursu „Mistrz Okulizacji”. Rokrocznie organizowany przy tej okazji festyn rodzinny odbył się w słoneczną niedzielę 17 lipca 2011 r. Zadoleni z licznie przybyłej publiczności mamy nadzieję, że każdy znalazł w programie imprezy coś dla siebie. Tegoroczne atrakcje były bardzo zróżnicowane, dlatego opisaniem ich wspólnie zajęli się członkowie zespołu redakcyjnego.

### Warsztaty fotograficzne i plener malarski 1-3 lipca 2011

#### Fotografować, znaczy patrzeć i myśleć...

Fotografowanie, czyli pisanie lub malowanie światłem jest sztuką. W dzisiejszych czasach, w dobie aparatów cyfrowych nie myślimy o sztuce. Dziś „pstrykamy” tysiące obrazów, które przenosimy do komputera, gdzie najczęściej leżą w plikach, i do których rzadko zaglądamy. Do lamusa odeszły albumy, nad którymi można posiedzieć w zadumie, wspomnieć minione czasy, swoich bliskich...

W dniach 1-3 lipca 2011 r. odbyły się w GOK-u warsztaty fotograficzne. W arkanach sztuki zagłębiało się 13 osób. Zajęcia prowadził Pan Daniel Mróz - artysta fotografik - pracujący na co dzień w Młodzieżowym Domu Kultury w Puławach. Po krótkim wstępie o historii fotografii i prezentacji prac artysty, rozpoczęły się zajęcia praktyczne. Młodzież dowiedziała się co to jest *camera obscura*, do czego służy migawka, przysłona, jak kadrować, który obiekt w stosować, co fotografować ze statywu itp. Drugiego dnia warsztatów - po zajęciach praktycznych w zainscenizowanym w sali widowiskowej studio - uczestnicy wyszli w plener. Pomimo nieprzychylniej aury, udało się im zrobić kilka dobrych zdjęć. Znalazł się również czas na spacer wąwozem i wspólne ognisko z uczestnikami pleneru malarskiego. Dzień trzeci przyniósł burzę emocji - omawiano bowiem wykonane prace oraz dokonano wyboru fotografii na wystawę, która wzbogaciła festyn rodzinny w dniu 17 lipca (obecnie prace uczestników warsztatów można obejrzeć w GOK-u).

Zapał i entuzjazm, jaki przez trzy dni towarzyszył uczestnikom pozwala mieć nadzieję, że doświadczenie tegorocznych warsztatów, zdobyta wiedza i nowe umiejętności zachęcą młodych fotografików do systematycznego pogłębiania swoich talentów na zajęciach fotograficznych w GOK-u. Wszystkim zainteresowanym przypominamy, że zajęcia te odbywają się w piątki w godz. 16-18.00.

Teresa Orłowska

### IV Plener malarski

Już czwarty raz grupa osób lubiących malować wybrała się na trzydniowy plener (1 - 3.07. 2011) do „Dworku Różanego” w Stoku - Zażuku, żeby uwiecznić piękno tamtej okolicy i oczywiście róże. Organizatorem był Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli. Mimo deszczowej pogody malowanie trwało. Sztalugi rozłożono na zadaszonych balkonach i w pokojach, które zamieniły się w prawdziwe pracownie. Malowano widoki z okna i ustawione kompozycje kwiatowe. W tegorocznych warsztatach uczestniczyły osoby w przedziale wiekowym od 10 do 78 lat. Byli i tacy, którzy po raz pierwszy malowali farbami olejnymi. Ich zaangażowanie było tak duże, że nie mogli „oderwać się” od sztalug, malując często do

późnych godzin nocnych. Plener zaowocował licznymi pracami olejnymi, których piękno można było podziwiać na specjalnej wystawie podczas festynu rodzinnego w dniu 17 lipca b.r. Wszystkich chętnych do ich ponownego obejrzenia zapraszamy do Gminnego Ośrodka Kultury (ekspozycja potrwa do końca sierpnia).

Elżbieta Urbanek



### Konkursy, rajd i festyn - pozostałe atrakcje Święta Róż 2011 Mistrzowie w okulizowaniu róż

W sobotni poranek sześć par mieszkańców naszej gminy stanęło do zmagania konkursowych o tytuł „Mistrza Okulizacji”. Organizatorem konkursu i fundatorem cennych nagród dla zwycięzców było **Zrzeszenie Producentów Róż, Materiału Szkółkarskiego, Owocowego i Ozdobnego „Końskowola”**. Na plantacji pani Anny Ceglarskiej w Zażuku wyznaczono miejsce pracy uczestników, którzy musieli w jak najkrótszym czasie zaakulizować tradycyjną metodą i owinąć stok sztuk różanej podkładki.

Niewątpliwie konkurs był wspaniałym pomysłem, o czym świadczą pochwały ze strony jego uczestników oraz żarty i znakomite humory pracujących. Najszybsi w okulizowaniu róż okazali się **pani Joanna Grzelak i pan Mirosław Dzięgiel z Nowego Pożoga**. Zdobywcy głównej nagrody - rowerów - wykonali zadanie w ciągu dwudziestu dwóch minut! Drugie miejsce przypadło paniom z Chrzachowa: Katarzynie Ogórek i Jolancie Malesie, natomiast trzecią pozycję zajęli pani Agnieszka Pajurek ze Starego Pożoga oraz pan Zbigniew Sumorek z Nowego Pożoga. Zwycięzcom gratulujemy umiejętności, natomiast organizatorom - ciekawego pomysłu, który *nota bene* nie był jedyną atrakcją zapewnioną przez Zrzeszenie Producentów Róż, Materiału Szkółkarskiego, Owocowego i Ozdobnego „Końskowola” z okazji XIV Święta Róż...

### III Rajd Rowerowy Szlakiem Różanym

Podczas, gdy jedni z zapałem okulizowali róże, inni uczestnicy obchodów naszego gminnego święta wybrali się na rajd rowerowy. Niespieszna jazda w otoczeniu pięknych krajobrazów, pośród których nie mogło zabraknąć pól różanych, stanowiła znakomitą okazję do relaksu oraz sprawdzenia własnej kondycji. W III Rajdzie Rowerowym Szlakiem Różanym udział wzięły siedemdziesiąt trzy osoby, zarówno mieszkańcy gminy Końskowola jak i goście - między innymi z Narola oraz Lublina. Najmłodszy spośród tej grupy liczył sobie dwa oraz trzy lata, najstarszym uczestnikiem wyprawy był osiemdziesięciosześcioletni. Wszyscy uczestnicy rajdu otrzymali pamiątkowe plaketki i przepyszny poczęstunek, przygotowany przez panie ze stowarzyszenia „Róża”.

Uczestnikom rajdu, jak co roku przewodził wójt naszej gminy Stanisław Gołębiowski, który podczas krótkiego postoju w Lesie Stockim przybliżył uczestnikom rajdu historię produkcji róż w naszym regionie. Rowerzystom nie brakowało energii, ani pogody ducha. Z pewnością wielu z nich powtórzy tę przygodę za rok.

### Niedzielnny festyn

Święto Róż stanowi chlubę naszej gminy i z roku na rok zyskuje na popularności, do czego w dużej mierze przyczyniają się szkółkarze - rokrocznie dostarczający kwiaty na wystawę róż będącą główną atrakcją imprezy. W tym roku pogoda znacznie utrudniła przygotowanie pięknych bukietów, obfite opady deszczu pozostawiły ślady na płatkach różanych. Jednak producenci z terenu naszej gminy nie zawiedli i kwiaty z ich plantacji cieszyły oczy przybyłych na niedzielną imprezę. **W imieniu organizatorów XIV Święta Róży najserdeczniejsze wyrazy podziękowań kieruję do plantatorów, którzy dostarczyli róże niezbędne do zorganizowania wystawy, państwa: Anny Kuny, Agnieszki Brzozowskiej, Beaty i Andrzeja Kozaków, Barbary Ciupy, Teresy Lalak, Barbary Adamczyk, Anny Ceglarskiej, Bożeny Zięby, Jolanty Mazurkiewicz, Andrzeja Białka, Tadeusza Pałki.** Na podziękowania i uznanie zasłużyły również panie odpowiedzialne za komponowanie pięknych bukietów: **Elżbieta Antas, Barbara Ścibior, Danuta Sobich, Małgorzata Koziel, Sylwia Figiel oraz Aneta Walasek.** Przygotowaniem wystawy, na której podziwiać można było sześćdziesiąt kompozycji, zajmowały się Teresa Dymek, Teresa Orłowska, Maria Szlendak, Agnieszka Brzozowska i Elżbieta Urbanek.

Oficjalnemu otwarciu XIV Święta Róż towarzyszyło wręczenie nagród laureatom konkursów zorganizowanych na tę okazję. Tradycję Święta Róż stanowią wybory najpiękniejszej posesji gminy Końskowola” ogłoszono panią **Joannę Rusek z Pulek**. Drugie miejsce w konkursie przypadło panu **Andrzejowi Lewandowskiemu z Sielec**, natomiast trzecie panu **Markowi Skwarkowi ze Starej Wsi**. Wyróżnienie uzyskała posesja pani **Pauliny Wróbel z Sielec**. Konkurs na najbardziej estetyczną i aktywną wieś z terenu naszej gminy nie został rozstrzygnięty.

Doroczną tradycję stanowią wybory najpiękniejszej róży wystawy. Tegoroczne jury w składzie: Lucjan Kurowski, Bożenna Furtak oraz Aneta Walasek stanęło przed trudnym zadaniem i długo porównywało poszczególne bukiety. Bezkonkurencyjna na wystawie róż okazała się odmiana **Chopin**, wyhodowana na plantacji pana **Tadeusza Pałki**, która uzyskała zarówno tytuł „Najpiękniejszej Róży Wystawy 2011”, jak i „Róży Miss Publiczności”. Bukiet z numerem trzydzieści pięć budził zachwyt i przykuwał uwagę osób



oglądających wystawę. Spośród kwiatów wyróżnione zostały również odmiany: **Piano** - pochodząca z plantacji pani **Bożeny Zięby**, oznaczoną numerem pięćdziesiąt pięć oraz **Ena Harkness** - różę pani **Barbary Adamczyk**, podpisaną

trzydziestkąjedyką.

Prezes Zrzeszenia Producentów Róż, Materiału Szkółkarskiego, Owocowego i Ozdobnego „Końskowola” pan Krzysztof Zawadzki uhonorował laureatów „**Mistrza Okulizacji**” panią **Joannę Grzelak** i pana **Mirosława Dzięgiela** oraz ogłosił wyniki drugiego spośród konkursów zorganizowanych przez Zrzeszenie - na **najdłuższy kołec róży**. Nagrodę w tej kategorii odebrał pan Henryk Zadura.

Artyści prezentujący się na końskowolskiej scenie wbudzili duże zainteresowanie publiczności. Zgodnie z tradycją obchody rozpoczęł koncert Orkiestry Dętej pod dyrygenturą mjr. Mariana Stankiewicza. Następnie na scenie zagościły wesołe panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Dorohuska, czyli zespół „**Ale Babki**”. W pięknych regionalnych strojach, przy akompaniowaniu męskiej kapeli zaprezentowały one ludowy repertuar. Jako następni wystąpili chórzyci licznie zgromadzeni pod przewodnictwem instruktora Tadeusza Salamandry. **Chór „Tanew” z Narola, „Śpiewający Seniorzy” z Końskowoli oraz przyjaciele (chórzyci z Baranowa i Wąwolnicy)** wykonali wspólnie utwory, które ćwiczyli przez długi czas. Członkowie chóru „Tanew” nie pierwszy raz gościli na końskowolskiej ziemi. Dzięki staraniom wójta gminy Końskowola Stanisława Gołębiowskiego oraz burmistrza Narola Stanisława Wosia chórzyci z Narola mieli okazję po raz kolejny doświadczyć życzliwości i gościnności naszych mieszkańców, podziwiać piękno naszej gminy, spędzić wspólny czas z przyjaciółmi z zespołu „Śpiewający Seniorzy”, jak też wziąć udział w rajdzie rowerowym Szlakiem Różanym. Lucjan Wiciejowski, opiekun i członek chóru, podkreślał wdzięczność instruktorowi Tadeuszowi Salamandrze, gościnnie prowadzącemu warsztaty wokalne w Gminnym Ośrodku Kultury w Narolu i niezwykle zaangażowanemu w pracę z seniorami.

Kontrastem dla występu chórzystów był pokaz tańca nowoczesnego w wykonaniu **Lukasza Kołodzieja**, po którym w ciekawym i uroczym programie zaprezentowali się znani m.in. z „Onufrego” artyści - Magdalena Wesołowska i Tomasz Sułek, krzyczący się pod znaną marką „**Ona i on**”. Niedługo potem na scenie zagościł długo oczekiwany gość - **Kapela Wileńska**. Członkowie zespołu zawitali do nas po raz drugi. Zgodnie z oczekiwaniami publiczności występ był znakomity.

**Kabaret „Onufry”** z okazji XIV Święta Róż zaprezentował nowy program, w którym w krzywym zwierciadle ukazane zostały realia wycieczek. Piosenka o okulizowaniu róż stanowiła dopełnienie występu - idealne na tę okoliczność. Następnie na naszej scenie zagościł zespół **Standard Brass Band**, by zaprezentować światowe i polskie przeboje muzyki rozrywkowej, trafiając w gusta publiczności.

Gwiazda wieczoru **Krystyna Giżowska** nie zawiodła oczekiwań jej fanów, licznie przybyłych na koncert. Tym, którzy nie znali dotąd piosenkarki zdecydowanie zapadnie ona na długo w pamięć. Występ Krystyny Giżowskiej był znakomitym dowodem jej talentu, natomiast sama wokalistka urzekła publiczność swoją otwartością i uśmiechem. Piosenkarka, której kariera rozpoczęła się w latach siedemdziesiątych, była zachwycona końskowolskimi różami. Z radością przyjęła bukiet - oczywiście odmiany **Chopin**, Najpiękniejszej Róży Wystawy 2011 - подарowany przez wójta Stanisława Gołębiowskiego. Niedzielne obchody XIV Święta Róż zakończyła dyskoteka prowadzona przez dja Kowala.

Organizatorami XIV Święta Róż byli: Urząd Gminy w Końskowoli, Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli, Lubelski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Końskowoli oraz Zrzeszenie Producentów Róż, Materiału Szkółkarskiego, Owocowego i Ozdobnego „Końskowola”. Doroczną imprezę wsparli sponsorzy: **drukarnia Elko** oraz **Bank Spółdzielczy w Końskowoli**, którym serdecznie dziękujemy. Na realizację imprezy pozyskano również środki unijne z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

Agnieszka Brzozowska

## Na chwałę Panu!

W piękny czerwcowy weekend nasz Chór Parafialny wyjechał na zgrupowanie do Nałęczowa. Pomysłodawcą inicjatywy był **Ksiądz Proboszcz Adam Bab**, natomiast cel wyjazdu stanowiło pogłębienie umiejętności wokalnych oraz osiągnięcie korzyści duchowych - poprzez skupienie i wspólną modlitwę. Zgrupowanie przyniosło nam wiele satysfakcji, refleksji i radości, dlatego - wraz z chórzystami - chcielibyśmy podzielić się wrażeniami z naszego pobytu w Nałęczowie, pragnąc przy tym zachęcić Czytelników do dołączenia do końskowskiego Chóru Parafialnego.

### Próby

Zaraz po przybyciu na miejsce, zakwaterowaniu i konferencji wprowadzającej Księdza Proboszcza zaczęły się warsztaty chóralskie. Pierwsza próba tego dnia, prawie godzinna, miała na celu porządnie rozśpiewać chórzystów, wszechstronnie przygotować ich do śpiewu, druga - dwugodzinna, upłynęła nam na nauce nowych pieśni, które prawdopodobnie zaśpiewamy podczas mszy odpustowej we wrześniu. Na koniec sobotnich ćwiczeń nastąpił najbardziej stresujący moment - solowe przesłuchanie do śpiewania psalmu. To niezwykle, jak wielkie możliwości ma wspólne chóralskie śpiewanie. Gdy każdy śpiewa sam, odkrywają się wszelkie niedoskonałości głosu, wzmocnione jeszcze tremą. A jednak z tych kilkunastu słabutkich głosików powstaje piękny, dźwięczny, czysty głos całego chóru!



W niedzielę próba trwała dwie godziny, zawierała rozszerzone rozśpiewanie, naukę kolejnych fragmentów utworów i powtórzenie wszystkiego przed Mszą świętą. Uczyliśmy się pieśni: jednogłosowej antyfony o Krzyżu świętym, dwugłosowego „Crucem Tuam”, „Aniele Boży” w trzygłosie, a także kanonu-modlitwy przed posiłkiem. Ale chórzyci pewnie i tak zapamiętają najbardziej „serwis w sasanki” z rozśpiewania... Zgodnie przyznają, że pracowaliśmy bardzo intensywnie: „*Ksiądz Proboszcz Adam Bab i dyrygentka chóru Agata Szlązak zaplanowali na te dwa dni intensywną pracę muzyczną i formacyjną.*” „*Wzbogaciliśmy swój repertuar, bo śpiewu było niemało. Nasze struny głosowe trzeszczały, pischcały, poszczekiwały, klumkały, by na końcu wyśpiewać <Crucem Tuam>...*”

### Formacja

Podczas konferencji wprowadzającej, a także w czasie homilii podczas sobotniej i niedzielnej Mszy świętej Ksiądz Proboszcz podkreślał, jak ważna jest ciągła formacja człowieka wierzącego, na co dzień zajętego pracą, domem, rodziną. Zarówno na wyjeździe, jak i przy okazji naszych cotygodniowych prób w Końskowoli Ksiądz Adam zaznaczał, że chór parafialny, tak jak każda wspólnota spotykająca się przy kościele, jest okazją, aby jego członkowie pogłębiali swoją wiarę, dzielili się nią, a przede wszystkim świadczyli swoją postawą - zarówno w kościele podczas nabożeństw, jak i w codziennych obowiązkach, żeby byli świeckimi apostołami w swoich domach, miejscach pracy i wśród sąsiadów.

Nie zabrakło czasu na podzielenie się nurtującymi nas pytaniami, na które staraliśmy się wszyscy wspólnie znaleźć odpowiedzi. Jak przyznają uczestnicy, wyjazd - poza doskonalenie warsztatu wokalnego - był okazją do głębszej refleksji nad własną wiarą i postawą chrześcijanina: „*Tak jak się spodziewałam, był to czas modlitwy, zadumy, głębszego spojrzenia w swoje wnętrze, wzbogacenia swojej wiary, ale okazało się, że nie tylko.*”

### Liturgia

W sobotę wieczorem i w niedzielę w południe uczestniczyliśmy w Mszy świętej, którą odprawił dla nas Ksiądz Adam Bab. Msze o charakterze wspólnotowym miały miejsce w sali, w której też odbywały się warsztaty wokalne. Śpiewaliśmy przygotowane pieśni - zarówno świeżo poznane, jak i goszczące dłużej w naszym repertuarze. Chórzyci podzielili między siebie zadania: pierwsze i drugie czytanie, psalm, modlitwa wiernych - natomiast „Alleluja” zaśpiewali wszyscy. Tak aktywne uczestnictwo to wyzwanie - nie każdy znajduje w sobie dość śmiałości, aby przed innymi zaśpiewać samemu psalm czy przeczytać spokojnie i wyraźnie Słowo Boże. Nowym elementem było również potrójne, śpiewane na głosy „Amen” pod koniec Modlitwy Eucharystycznej. Ciekawe, jak to odbiorą parafianie w Końskowoli...



Brewiarz wszystkim kojarzy się z grubym modlitewnikiem każdego kapłana. Podczas naszego dnia skupienia chórzyci odkryli brewiarz dla świeckich. Ksiądz Proboszcz wprowadził wszystkich w budowę jutrzni i niesporów, które szybko nauczyliśmy się odmawiać. Okazało się, że nie jest to bardzo skomplikowane, ponieważ po wspólnej modlitwie niesporami w sobotę, przed niedzielną jutrznią nie było potrzeby wiele tłumaczyć. Kto wie, może niektórym chórzystom przypadnie do gustu taka forma modlitwy codziennej: „*Wspólnie celebrowaliśmy codzienną Mszę Świętą, poprzez przygotowywanie czytań, pieśni i wezwań wspólnie uczestniczyliśmy w sprawowaniu liturgii. Dzięki wyjazdowi mogliśmy się zapoznać z Godziną Czytań oraz wspólnie modlić Jutrznią i Nieszporami. Było to dla mnie bardzo ważne doświadczenie.*”

### Integracja

Odległość od domów, pracy, codzienności pozwoliła na oderwanie się od zwykłych spraw i otworzenie na ludzi, z którymi co tydzień spotykamy się na próbach w salce parafialnej. Okazji na wzajemne poznawanie się, rozmowy poważne i bardziej swobodne nie brakowało - wspólnie spożyliśmy posiłki, wybraliśmy się na krótki spacer po parku w Nałęczowie, spędziliśmy wieczór na świeżym powietrzu. Uczestnicy wyjazdu wykorzystali możliwość integracji: „*Chór tworzy kilkanaście osób różniących się wiekowo i charakterologicznie, ale wszystkich cechuje niezmierna życzliwość. Potrafią śpiewać, tańczyć, tryskać humorem, śmiać się bez troski jak dzieci, ale też pięknie modlić się na mszy świętej, jutrzni, nieszporach.*” „*Godziny mijały bardzo szybko,*

*sądzę, że bardzo dobrze przemyślana była strona organizacyjna. Ksiądz Proboszcz A. Bab pokazał oblicze mądrego przewodnika, człowieka głębokiej wiary, wiedzy i umiejętności zintegrowania grupy...*”, „*Jestem wdzięczna za to wszystko, co przeżyłam, Bogu i ludziom mnie otaczającym...*”

### Śpiewać każdy może...

Czas pobytu minął nam szybko, bo bardzo intensywnie. Dzięki wspólnemu wysiłkowi owocnie

zakończyliśmy pierwszy sezon działań naszego Chóru. Teraz przed nami dwa miesiące odpoczynku, aby we wrześniu z nową energią i entuzjazmem wrócić do wspólnej pracy - na chwałę Panu!

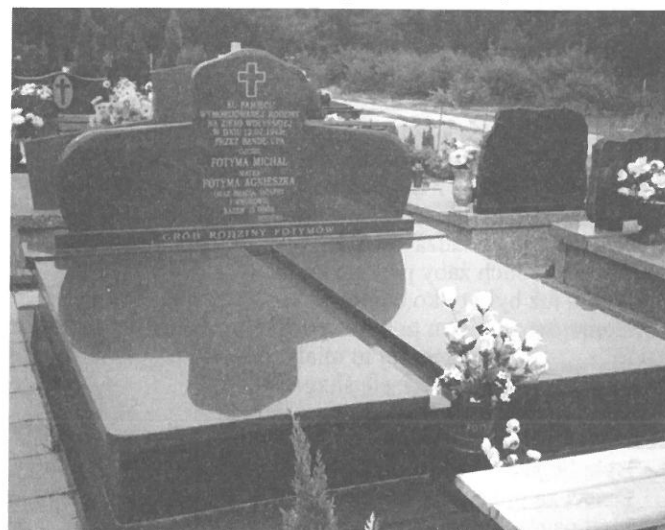
Od nowego roku szkolnego zapraszamy wszystkich chętnych - zaczynając od 16-letniej młodzieży, aż po 60-letnich dorosłych. Wymagania: uśmiech, chęci, zamiłowanie. Pozostałe umiejętności wypracujemy wspólnie!

Agata Szlązak

## Pożegnanie Kombatanta 27 Dywizji Wołyńskiej Mieczysława Fotymy

W dniu 26 maja w Puławach na cmentarzu na Wólce pożegnaliśmy Mieczysława Fotymę, który jako jedyny z całej licznej rodziny ocalał podczas mordu w jego rodzinnej miejscowości Maria Woli (gmina Mikulicze, powiat Włodzimierz Wołyński) mającego miejsce 12 lipca 1943 roku.

Żegnany kombatant urodził się w 1920 r. w miejscowości Szorcówka, w powiecie zamojskim. W 1926 r.



jego rodzice kupili ziemię parcelowanego folwarku w Maria Woli, na Wołyniu. Ciężką pracą dorabiali się na 12 hektarach ziemi, zbudowali dom i gospodarstwo. Maria Wola to niewielka kolonia zamieszkiwana przez zamieszkiwało 45 polskich i 15 ukraińskich rodzin - szanujących się i żyjących w zgodzie do 1939 roku. Pierwszego mordu dokonano na tym terenie 18 kwietnia 1943r, a ofiarą padł trzydziestodwuletni Stefan Kijacha - znany, szanowany i cieszący się autorytetem zarówno wśród Polaków, jak i Ukraińców.

Jak opowiadał zmarły M. Fotyma, po wejściu Rosjan Ukraińcy zmienili swój przyjacielski stosunek do Polaków i objawiła się skrywana wrogość. Cieszyli się, że przejmą zagrody polskie - ponieważ Rosjanie, zgodnie z planem zakładającym usunięcie siłą wszystkich „czużeńców” z ziem ukraińskich, wywozili Polaków na Syberię.

Po rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej, nacjonaliści ukraińscy rozpoczęli realizację zakładanego programu. Uznali, że jest dogodny moment, aby zniszczyć fizycznie wszystkich Polaków na terenie Wołynia i Małopolski Wschodniej. Akcję rozpoczęli od oficjalnego aresztowania młodych mężczyzn - pod pretekstem przynależności do AK. Pan Mieczysław Fotyma niespodziewanie został aresztowany w Maria Woli, wraz z kilkoma młodymi Polakami, po czym wieziono ich furmanką na Gestapo do Włodzimierza Wołyńskiego. Aresztowani byli bici i poniżani. Spodziewając się pewnej śmierci z rąk policjantów ukraińskich lub gestapowców, wszyscy postanowili jednocześnie uciekać - razem zeskoczyli z furmanki i rozbiegli się po polu. Życie

zachowało tylko dwóch chłopców, pozostali zostali zastrzeleni. Mieczysław Fotyma i Czesław Jakubowski zdolali uciec. Od tej chwili musieli ukrywać się w kryjówkach polnych lub u zaprzyjaźnionych Ukraińców. Planowe unicestwienie młodych Polaków na tym terenie, miało na celu wyeliminowanie naturalnych obrońców polskich rodzin - aby mordowanie kobiet, dzieci i starców niezdolnych do czynnego sprzeciwu poszło sprawnie i bez problemów...

Pan Mieczysław co kilkanaście dni odwiedzał dom rodzinny nocą, przy maksymalnej ostrożności - aby zmienić bieliznę i zaopatrzyć się w żywność. Był bardzo zmęczony ciągłym czuwaniem. Wieczorem 12 lipca 1943 roku zbliżył się do rodzinnego gospodarstwa i zauważył, że pali się dom i zabudowania. Po chwili zobaczył, że płoną także inne gospodarstwa Polaków. Ukrył się w dorodnym zbożu i obserwował poczynania „bohaterów” UPA. Słyszał wydawane przez dowódców rozkazy i pouczenia: gdzie mają szukać Lachów, że wszystko mogą zabierać z palonych gospodarstw. Kiedy pan Mieczysław wspominał ten czas, zmieniał mu się głos - na ściszony i matowy, mówił wolno. Drżał wówczas o los matki, ojca i rodzeństwa, ale jakkolwiek pomoc z jego strony była niemożliwa. Dopiero późnym wieczorem krzyki ludzkiej rozpacz, nawoływania, hałasy, ryk bydła i kwik świń, ucichły. Gospodarstwa dogorywały. Nad ranem, w blasku dopalających się budynków, ostrożnie wszedł na swoje podwórko. W spalonym domu, w przedpokoju zobaczył zwęglone zwłoki ojca. Na podwórku pojawiły się matka z siostrą, które wyszły z ukrycia. Obie rzuciły się w objęcia. *Była to krótka chwila płaczu nas trojga, którą zapamiętałem. Baliśmy się powrotu morderców. I stało się. Matka pierwsza zobaczyła jadących na koniach, pokazując ręką kierunek i krzyknęła: Uciekajmy, bandyci jadą! Ja pobiegłem w pole i skryłem się w zbożu. Siostra z matką nie zdążyły się schować. Zostały zauważone, uprowadzone i gdzieś zamordowane. A ja w tym czasie naiwnie myślałem, że kobietom oszczędzą życie.*

Zbliżała się rzeź zaplanowana przez OUN - UPA na 11 lipca 1943 r. Mordując znaczących w środowisku Polaków lub pojedyncze rodziny wmawiali, że to porachunki minionego czasu. Tymczasem w sztabach UPA planowano totalną zagładę Polaków, przydzielając poszczególnym sotniom zadania. W piękną, słoneczną, niedzielę 11 lipca napadnięto prawie jednocześnie na 167 miejscowości i zamordowano około **dwanaście tysięcy Polaków... Napadnięto na 7 kościołów, w których odbywały się nabożeństwa.** Jednak zabrakło nacjonalistom sił i środków, żeby jednego dnia, zamordować Polaków we wszystkich miejscowościach Wołynia - dlatego w **poniedziałek 12 lipca 1943 r.** kontynuowano szatańskie dzieło. W godzinach popołudniowych sotnia UPA wspomaganą przez ukraińskich chłopów okrążyła Maria Wole. Mordowano wszystkich napotkanych Polaków. Do uciekających strzelano. W mieszkaniach zabijano białą bronią - siekierami, nożami, sztyletami i innymi krótkimi narzędziami. Ci, którzy obstawiali budynki, złapane osoby przeważnie zakłuwali widłami lub zabijali drągami. W Maria Woli zginęło 227 - 228 Polaków.



Trzydzieści osób, wśród których znajdowali się Józef Korniak z żoną, zostało wepchniętych żywcem do głębokiej studni, gdzie następnie wrzucano różnych rozmiarów kamienie. Trzynastu mężczyzn, pracujących przy sianokosach, powiązano i zamknięto w stodole Osuchowskiego, którą podpalamo - wszyscy spłonęli żywcem. Kilka rodzin spędzono do domu Kodeńca, zamordowano a budynek podpalamo. Ocalała Józefa Kodeniec, której udało się wydostać, bo podczas rzezi udawała martwą. Z pewnej liczby kobiet i dzieci, którym w pierwszej chwili udało się uciec na pola, mordercy na koniach wyłapali około 30 osób i bestialsko zamordowali. Osiemnaścioro dzieci, w wieku od 3 do 12 lat, które ocalały z pogromu, napastnicy złapali w zbożu, załadowali na duży drabiniasty wóz i wywieźli do ukraińskiej wsi Czesny Krest, gdzie zamordowali siekierami i widłami, ze zwyrodnieniem i wyjątkowym okrucieństwem. Podobnie sadystycznych morderstw nie praktykowali nawet faszysty hitlerowscy.

Ucieczka Polaków do najbliższego miasta - Włodzimierza Wołyńskiego - była utrudniona przez liczne stawy i jezioro, oraz drogi i mosty obstawione przez bandytów. Uratowało się zaledwie kilkanaście osób. Domy i gospodarstwa Polaków splądrowano i spalono, w domu Kudybów dwie Ukrainki pobiły się o garnki. Nasuwa się wniosek, że praktyka pierwszego dnia ludobójstwa 11 lipca dała nadzwyczajne żniwo dnia następnego w Maria Woli oraz w późniejszym czasie.

Spisując wspomnienia pana Mieczysława Fotymy, porównywałem je z własnymi doświadczeniami. Nasze przeżycia różnią się w zasadzie jedynie porą roku... Na Wołyniu mordowano latem 1943 r., a w mojej rodzinnej wsi Ihrowicy na Podolu w wigilię Bożego Narodzenia w 1944 r. -uśmiercono przy stołach wigilijnych 92 osoby. Pan Fotyma uciekł mordercom w ostatniej chwili, ja z rodziną również. Z moich najbliższych nie zginął nikt, natomiast życie straciło wielu członków dalszej rodziny. Pan Fotyma ocalał jako jedyny z rodziny. Zginął jego ojciec Michał-lat 72, matka Agnieszka-lat 54, siostra Regina-lat 15 i brat Edward-lat 15.

Pomimo że śp. Mieczysławowi Fotymie Ukraińcy wymordowali całą rodzinę, nie zauważyłem u niego nienawiści do nich. O Ukraińcach zawsze wypowiadał się z szacunkiem. Oddzielał całą społeczność ukraińską od niewielkiego procenta faszystów tej narodowości. Uważał, że w każdym narodzie są zarówno ludzie szlachetni, jak i podli. Niestety, w 1943 r. na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej tej drugiej kategorii Ukraińców było zatrzęsienie...

Mieczysław Fotyma ubolewał, że w wolnej Polsce przez ponad 20 lat, nie doszło do potępienia - przez Rządy i Parlamenti Polski oraz Ukrainy - ludobójstwa dokonanego na ludności polskiej Kresów Południowo - Wschodnich II RP przez zbrodniarzy ukraińskich spod znaku OUN-UPA w latach 1939-1947. Te zbrodnicze organizacje uzurpowały sobie siłą prawo do reprezentacji całego narodu ukraińskiego, w czym pomagają im w Polsce tzw. „pożyteczni głupcy” i historycy „polscy.” Starają się oni obarczyć Polaków za ukraińskie ludobójstwo. Uczynić z ofiar katów, a z katów - ofiary.

Kiedy Fotyma pozostał sam, bez dachu nad głową i środków do życia, wstąpił do organizującej się 27 Dywizji Wołyńskiej, w której szeregach bronił i ratował zagrożonych śmiercią Polaków. Pod pseudonimem „Czesław” walczył w 23 pułku piechoty, na całym jej chlubnym szlaku - aż do podstępного rozbrojenia w rejonie Lubartowa przez NKWD. Za trud oraz odwagę został wyróżniony szeregiem odznaczeń bojowych i pamiątkowych.

Po wojnie w Kraśniku znalazł swoją wybranekę życiową i zdobył zawód - w budownictwie przemysłowym. Pracował przy budowie puławskich Zakładów Azotowych i w tym rejonie mieszkał od 1962 roku.

Jako Kresowiak, duże zasługi położył w dziele upamiętnienia zbiorowych mogił zamordowanych na Wołyniu

przez UPA Polaków. Opisał i udokumentował mord w Maria Woli - dla potomnych i historii. Przekazał historykom to, co w największym skupieniu i z bólem w sercu obserwował-śmierć własnej rodziny i zagładę kolonii Maria Wola. Na puławskim cmentarzu zbudował symboliczny grób poświęcony m.in. rodzicom, braciom i siostram - w sumie piętnastu członkom zamordowanej 12 lipca 1943 roku rodziny.

W ostatniej drodze towarzyszyło zmarłemu wielu Puławian. Ja także, jako kombatant, nad mogiłą pożegnałem zmarłego Bohatera 27 Dywizji Wołyńskiej - w imieniu wszystkich weteranów polskich.

Niech Ziemia Puławska lekką mu będzie. Cześć Jego Pamięci.

**Materiały:** Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia w 1939 - 1945*, Warszawa 2000.

Wywiad z p. Mieczysławem Fotymą z 2009 roku.

Jan Białowąs

## Błonie

W środku Opoki jest małe błonie  
Tam całe lato pasły się konie  
Te gospodarskie siwe i kare  
Były źrebięta, dwie klacze stare.  
Wiosną gdy trawy trochę już było  
Parę sztuk krówek tutaj chodziło  
Było też z nimi kłopotu trochę  
Bo często grzęzły w miejscowym błocie

Na błoniu małe sadzawki były  
Wiosną w nich żaby pięknie kumkały  
Latem już było tylko bajoro  
Komarów przy tym tu było sporo.  
Zimą dzieci raj tu miały  
Na ślizgawce się ślizgały  
Ten miał łyżwy, ten podkówki  
Nikt nie chodził do Kurówki.

Było boisko - dwie bramki były  
Dzieci za piłką tutaj goniły  
I był pagórek nie taki mały  
Z niego na sankach zimą zjeżdżały.  
Czasem zajeżdżał tabor cygański  
Który wędrował tymi drogami  
Konie poili, bieliznę prali  
A przy ognisku pieśni śpiewali.

W pobliskiej rzece płytkiej Kurówce  
Chłopi przed laty len tu moczyli  
A kiedy w wodzie już przegnił dobrze  
To go na błoniu w słońcu suszyli.  
To nasze błonie bagniste, małe  
Było ośrodkiem wielu wydarzeń  
Zabójstw, pożarów, mężczyzn łapanek  
One wpisały się w ludzką pamięć.

Tutaj to Niemcy Żydów spotkali  
Dwóch czeskich Żydów, którzy żebrali  
Po wsi chodzili - obiad dostali  
Po kapeluszach ich rozpoznali.  
Zapadł na grobli wyrok polowy  
Każdy Żyd dostał strzał z tyłu głowy  
Upadły na dół dwa wątle ciała  
Na znak gdzie leżą - laska tam stała.

Albo na błoniu zdarzenie z mają  
Kiedy przy kuźni strzał nagle pada  
Ginie od kuli żołnierz Rosjanin  
Strzelił do niego Polak - Słowianin.  
Dzisiaj już błonie prawie że nie ma  
W miejscu sadzawki stoi strażnica  
Tylko nad rzeką bagna zostały  
Tam gdzie przed laty żaby kumkały.

Henryk Sulek Opoka

# Gminni prymusi

Zgodnie z tradycją w wakacyjnym numerze „Echa Końskowoli” prezentujemy listę uczniów z terenu naszej gminy, którzy uzyskali najlepsze wyniki w nauce w roku szkolnym 2010/2011. Gratulujemy znakomitych ocen oraz, przede wszystkim, nabytej wiedzy i umiejętności. Wszystkim uczniom - bez względu na stopnie na świadectwach - życzymy udanego wakacyjnego wypoczynku, a także samych sukcesów w kolejnym roku szkolnym.

## Zespół Placówek Oświatowych w Pożogu

**kl. IV**  
Agata Rusek - 4,9

**kl. V**  
Patrycja Kalinowska - 5,5  
Aleksandra Sułek - 5,18  
Katarzyna Szelaż - 4,8

**kl. VI**  
Angelika Chmielak - 5,1  
Kevin Paszkiewicz - 5,1  
Krystian Kula - 5,0  
Damian Kozak - 4,9

## Szkoła Podstawowa w Skowieszynie

**kl. IV**  
Anna Pustelnik - 5,0  
Olga Sikora - 5,5

**kl. V**  
Natalia Gniaź - 5,5  
Edyta Koza - 4,9  
Katarzyna Soleniec - 5,4

**kl. VI**  
Patrycja Koza - 5,0  
Kacper Walasek - 5,4

## Szkoła Podstawowa w Końskowoli

**kl. IV a**  
Agnieszka Struzik - 5,0

**kl. IV b**  
Kacper Seredyn - 5,33  
Piotr Sałęga - 5,0

**kl. V a**  
Alicja Tutkaj - 5,36  
Natalia Józwicka - 5,18  
Kinga Gorczyca - 4,9  
Weronika Ciupak - 4,81  
Paulina Walicka - 4,81

**kl. V b**  
Michalina Thiede - 5,55  
Aleksandra Pomykała - 5,36  
Izabela Wrzałek - 5,27  
Paulina Gajewska - 5,0  
Gabriela Dysput - 4,9  
Klaudia Koter - 4,82  
Aleksandra Plewka - 4,82

**kl. VI a**  
Agnieszka Szlendak - 5,63  
Maja Rojek - 5,45  
Mariusz Wiśniewski - 5,45  
Dominik Pytlak - 5,27  
Olga Namiećta - 5,18  
Weronika Kozak - 5,09  
Jan Skwarek - 5,09  
Katarzyna Wiejak - 4,9

**kl. VI b**  
Agata Tutkaj - 5,55  
Ewa Kozak - 5,36  
Agnieszka Gębal - 5,36  
Olga Ciotucha - 5,0  
Agata Dębek - 5,0  
Ewelina Sykut - 5,0  
Małgorzata Przygodzka - 4,82

## Szkoła Podstawowa w Chrzachowie

**Klasa IV**  
Paciejewska Natalia - 5,1  
Goluch Klaudia - 5,0  
Wójcik Hubert - 4,9  
Karpińska Aleksandra - 4,8  
Chabrom Ewelina - 4,7  
Mańka Filip - 4,5

**Klasa V**  
Sułek Małgosia - 5,09  
Suszek Dominika - 5,09

Furda Krzysztof - 4,9  
Butryn Magdalena - 4,54

## Klasa VI

Próchniak Aleksandra - 5,1  
Lis Karolina - 5,0  
Wójcik Damian - 4,83  
Kuśmierz Paulina - 4,67  
Kęsik Dominika - 4,58  
Poniewozik Patrycja - 4,58

## Gimnazjum w Końskowoli

### Klasy I

Zuzanna Polak - IA - 5,20  
Przemysław Gradziński - IA - 5,13  
Kamila Aleksandrowicz - ID - 5,13  
Julia Ścibior - IC - 5,00  
Kuba Kuna - IB - 4,86  
Wiktoria Kozak - ID - 4,86  
Marek Rułka - ID - 4,86  
Natalia Kaczmarek - IA - 4,80

### Klasy II

Agata Bisek - IIC - 5,14  
Kinga Murat - IIC - 5,00  
Marek Skruszeniec - IID - 5,00  
Sylwia Kołodyńska - IIC - 4,85  
Maciej Wójcik - IIA - 4,79  
Karolina Suszek - IIB - 4,78  
Patrycja Polak - IIC - 4,78

### Klasy III

Justyna Bochra - IID - 5,33  
Beata Wiejak - IIC - 5,29  
Karolina Ołdakowska - IIB - 5,27  
Barbara Samorek - IIC - 5,27  
Żaneta Firlej - IID - 5,27  
Martyna Józwicka - IIC - 5,20  
Klaudia Pawłowska - IIB - 5,20  
Mikołaj Suszek - IID - 5,20  
Paweł Czarnowski - IIIA - 5,20  
Jarosław Sykut - IID - 5,13  
Marek Noworolnik - IIC - 5,07  
Paweł Banaszkiwicz - IIIA - 4,87  
Tomasz Chabora - IIB - 4,87  
Patryk Chmielak - IIB - 4,87  
Emilia Raniuszek - IIC - 4,87  
Aleksandra Dębek - IIIA - 4,80  
Paulina Reniuszek - IIB - 4,80  
Małgorzata Kowalska - IID - 4,80  
Patrycja Staniak - IID - 4,80



**KS „POWIŚLAK” Końskowola.  
Mecze kontrolne : JESIEŃ - 2011r.**

Lp.	Data:	Godz:	Przeciwnik:	Miejsce:
0.	20.07.11r. Środa:	17:00	<b>GRA WEWNĘTRZNA:</b> 2 x 30 min. lub 3 x 20min.	Stadion Końskowola
1.	24.07.11r. Niedziela:		KS „Amator” Leopoldów Kl.okręgowa.	
2.	27.07.11r. Środa:		KS „Hetman” Gołęb Kl. okręgowa.	
3.	30.07.11r. Sobota:		KKS „Garbarnia” Kurów Kl. „A”.	
4.	04.08.11r. Czwartek:		KKS „Czarni” Dęblin Kl. okręgowa.	Stadion Końskowola
0.	07.08.11r. Niedziela:	17:00	<b>GRA WEWNĘTRZNA:</b> 2 x 30 min. lub 3 x 20min.	Stadion Końskowola
5.	10.08.11r. Środa:		KS „Ruch” Ryki IV Liga.	
6.	13.08.11r. Sobota:		LKS „Wilki” Wilków Kl. „A”.	Stadion Końskowola
7.	17.08.11r. Środa:		BKS Bogucin Kl. „A”.	
?	20.08.11r. Sobota:		LKS „Serokomla” Janowiec Kl. „B”.	

Miejsce godziny gier kontrolnych podane zostaną w tygodniu poprzedzającym dany mecz.  
Jeżeli rozpoczęcie rundy jesiennej sezonu 2011/2012r. nastąpi 20/21.08.2011r.mecz kontrolny z LKS „Serokomla” Janowiec zostanie odwołany.

Trener: R.Gąsiorowski

## Onufry na „Stopie”



W niedzielę 3 lipca 2011 r. Kabaret „Onufry” uczestniczył w XVI Mazowieckim Przeglądzie Wiejskich Zespołów Kabaretowych „Stopa 2011” w Karniewie (koło Pułtusk). Mimo dosyć długiej i męczącej podróży - zdecydowanie było warto, ponieważ końskowolski kabaret zajął drugie miejsce!

Podczas tegorocznego przeglądu „Onufry” zaprezentował trzy skecze, znane już mieszkańcom gminy: „Agroturystyczny” - o problemach gospodarzy z letnikami szukającymi śladów dawnej wsi w XXI wieku, „Czat” opisujący rozterki żony zaniedbywanej przez męża spędzającego czas przed komputerem oraz „Ławeczkę”, której bohaterowie bezskutecznie próbowali rozwiązać problem braku alkoholu... Konkurencja była dosyć duża, ponieważ w przeglądzie wzięło udział 14 zespołów, które były bardzo różnicowane - zarówno pod względem wieku członków poszczególnych kabaretów, jak i reprezentowanego poziomu artystycznego.

Udział w XVI Mazowieckim Przeglądzie Wiejskich Zespołów Kabaretowych „Stopa 2011” w Karniewie był kolejnym wyjazdem „Onufrego” podczas tegorocznych wakacji. Wcześniej kabaret gościł w ramach III Biesiady Rodzinnej zorganizowanej przez Stowarzyszenie Rodzina działające przy Parafii Świętej Rodziny w Puławach, a także imprezy „Powitania lata” na zaproszenie Gminnego Ośrodka Kultury w Hańsku - gdzie, nieskromnie przyznając, zrobił furorę wystawiając wybór swoich najlepszych skeczy, powstałych podczas siedemnastu lat działalności zespołu.

Miejmy nadzieję, że Kabaret „Onufry”, niczym dobre wino, z wiekiem będzie zyskiwał na atrakcyjności i jeszcze nie raz rozbawi publiczność do łez, a kolejne wyjazdy przyniosą mu coraz większą popularność.

Magdalena Grzęda

## OPOWIADANIE Najważniejszy dzień w życiu...

Zawsze mi się wydawało, że razem z Jurkiem tworzyliśmy idealną parę. To prawda, że zdarzały nam się wzloty i upadki, ale przecież żadne małżeństwo nie jest idealne. Kochaliśmy się jednak i mieliśmy wspaniałą córkę Kingę. Wydawało mi się, że zawsze będziemy razem, że będziemy się wspierać i kochać do końca naszych dni. Jednak życie napisało inny scenariusz i pewnego dnia mój bezpieczny świat stanął na głowie. Nigdy bym się nie dowiedziała, że Jurek ma inną kobietę, gdyby nie zostawił telefonu w domu. Jak zwykle wybiegł w pośpiechu do pracy (nie zniósł się spóźnić) poganiając Kingę, którą podwoził do szkoły. Sprzątałam właśnie po śniadaniu ze stołu, gdy usłyszałam sygnał z komórki o nadesłanej wiadomości.

- No tak, zapomniał - kiwnęłam do siebie głową, widząc jego komórkę na kuchennym bufecie. Z zasady nie zaglądam do jego telefonu, ale teraz coś mnie podkuśliło i odczytałam jego wiadomość. „Cześć skarbie - ktoś napisał. - Tęsknię za tobą. Spotkajmy się dzisiaj o 15.30 w naszym miejscu. Kocham cię. Teri.” Litery skakały mi przed oczami a ja nie wierzyłam w to co widzę. To nie możliwe! Jurek ma inną kobietę?! Telefon już dawno wygasł, a ja nadal siedziałam trzymając go w dłoni. W okolicach serca czułam podejrzane zimno, a umysł chłodno kalkulował pozbierane do kupy fakty. Teraz konferencje i nadgodziny Jurka nabrały nowego wymiaru. Żona dowiaduje się ostatnia, tłuło mi się po głowie. Jednak mimo tego zabrałam się za sprzątanie i gotowanie obiadu, Kinga ze szkoły na pewno wróci głodna. A z Jureczką to na pewno sobie pogadam, pomyślałam mściwie. Kinga wróciła ze szkoły jakaś nabzdyczona, nie chciała ze mną rozmawiać. Zjadła obiad i zamknęła się w swoim pokoju.

- Jeszcze i to - westchnęłam ciężko. Najpierw jednak postanowiłam porozmawiać z mężem. Pił kawę przed telewizorem gdy podeszłam do niego z komórką w garści.

- Zapomniałeś zabrać ją do pracy - podałam mu telefon.

- A, dzięki - ucieszył się. - To dlatego nie mogłem jej znaleźć.

- Dostałeś wiadomość. Może ją odczytasz?

- Później - odparł. - To na pewno nic ważnego.

- Później to nie zdążyś na spotkanie z kochanką - rzuciłam jadowicie. - Teri nie będzie czekała wiecznie na spóźnionego amanta. Poderwał na mnie wzrok, błędąc gwałtownie i łapiąc za komórkę. Chciwie odczytał wiadomość, po czym szybko coś odpisał.

- Wychodzę - rzucił w powietrze. - Skoro już wiesz, to przynajmniej nie muszę się już kryć.

Stałam jak przemurowana gdy zakładał kurtkę.

- Ale dlaczego? Czy ty mnie już nie kochasz?

Prychną jakoś dziwnie zapinając kurtkę.

- Jak można kochać kogoś kto chodzi w rozdeptanych kapciach, za szerokim dresie i o ograniczonych zainteresowaniach? Nie oszukuj się Kryśka, po prostu się do ciebie przyzwyczaiłem ale miłości to w tym nie ma. Teresa jest inna, światowa i elegancka. Prowadzi własną firmę i ma życie towarzyskie. A twoje życie ogranicza się do nas i babskich romansideł. Wychodzę. Jak wróć porozmawiamy o rozwodzie.

Czułam się tak jakby ktoś wylał mi na głowę wiadro zimnej wody. Poszłam do kuchni i bezsilnie kląpnęłam na krzesło. Łzy przykrości toczyły się po twarzy jak głupie. Nigdy bym nie przypuszczała, że Jurek zostawi mnie dla innej. Otarłam łzy, gdy do kuchni weszła Kinga. Nalała sobie soku do szklanki i usiadła przy stole.

- Gdzie tata? - spytała. - Mam do niego sprawę.

Sprawą była kasa na nowe buty, takie ekstra - super. Ekstra - super była też cena za te skórzane cuda.

- Nie wiem czy ci tatuś da. Chyba, że zamieszkał z nim u nowej mamusi - odezwałam się złośliwie zamiast ugryźć się w język.

- Co? - moja latorośl mało nie spadła z krzesła. - Nareszcie odważył ci się powiedzieć o Teri? Super - ucieszyła się.

Co w tym takiego super, że tata chce zostawić mamę? Nie wiedziałam w tym nic wesołego. Tej małolacie coś się chyba pomieszało w głowie. I skąd ona wie o tej babie? Ja wiedziałam dopiero od dzisiaj. Spojrzała na mnie rozbawiona, jakbym to ja czegoś nie wiedziała.

- Skąd o niej wiesz? - spytałam słabo.

- Spotkałam ich przez przypadek w kawiarni. Tata mi ją przedstawił. To bardzo miła, wesoła i elegancka pani. I nie obraź się mamę ale ona do taty lepiej pasuje. Będę mogła z nimi zamieszkać jak już się

rozwieście?

- Jej słowa zwyczajnie mnie zatkały.

- Kinga co ty mówisz? Mogła byś mnie zostawić? - nie mieściło mi się w głowie. - Jak w ogóle możesz tak mówić? Przecież jestem twoją matką!

- Tak, tak - mruknęła. - Zaniedbaną, skwaszoną kurą domową, która nie ma swoich pieniędzy ani nawet komórki. Do pięć nie sięgasz Teresie. Widziałaś się w lusterku? Przytyłaś, masz byle jakie włosy, które od lat nie widziały fryzjera a ciuchy jak z lumpeksu. Normalnie obciach. Nie chciałam ci tego mówić, żeby nie sprawić ci przykrości, ale wstydę się zapraszać do domu koleżanki żeby cię czasem nie zobaczyły. To dlatego udaję na ulicy, że cię nie znam, gdy idę z koleżankami. Nie dziw więc się ojcu, że cię zostawił dla innej. To twoja wina.

Co powiedziałyszy wyszła z kuchni a ja poczułam się tak jakby zawałił mi się cały świat. Oddałam im część życia, prałam, gotowałam, prowadziłam dom rezygnując z pracy bo Jurek uważał, że stać go na utrzymanie rodziny. Dla nich zrezygnowałam z ambicji i planów a oni tego nie docenili. Jakaś Teri stała się dla Kingi kimś lepszym niż matka. Wstydziła się mnie.

To bolało. A może mieli rację? Nie potrafiłam się pozbierać po tym co usłyszałam. Miałam wrażenie, że zawałił mi się cały świat i wszystko straciło sens. Było tylko jedno miejsce, gdzie mogłam znaleźć spokój i pozbierać myśli. Pobliski kościół. Założyłam kurtkę i buty.

- Wychodzę! - krzyknęłam do Kingi. Nie wiem czy usłyszała, gdyż słuchała muzyki. Na dworze padł deszcz, ale nic mnie to nie obchodziło. Szłam do wytyczonego przez siebie celu. Byłam tak zamyślona i nieobecna duchem, że przechodząc przez ulicę nie widziałam samochodu wyjeżdżającego zza zakrętu. Jakiś ulamek świadomości zarejestrował, że w coś uderzyłam i lecę w powietrze. A potem była już tylko ciemność. Gdy otworzyłam oczy zobaczyłam, że leżę w szpitalu. Nade mną pochyłał się brodaty pan doktor. Ucieszył się, że odzyskałam przytomność i mnie zbadał.

- Miał pani dużo szczęścia. Skończyły się na potłuczeniach i lekkim wstrząsie mózgu. Ale zostawię panią jeszcze na obserwacji.

- Takie tam szczęście - pokręciłam głową ze słodko - kwaśnym uśmiechem. - A ja myślałam panie doktorze, że moje życie właśnie się skończyło.

- Na szczęście nie - poklepał mnie po ręce. - Głowa do góry, będzie dobrze. Powinna się pani cieszyć, że żyje. Nie wszyscy mają tyle szczęścia. Trzeba korzystać z życia najlepiej jak się da, bo mamy je tylko jedno. Rodzina na panią czeka, chyba pozwolę im na chwilę wejść.

Lekarz wyszedł, a do sali weszła Kinga z ojcem. Mieli jakieś nietęgę miny.

- Jak się czujesz? - spytała ostrośnie Kinga.

- Jestem zmęczona - odparłam krótko. Jakoś nie chciałam z nimi rozmawiać. Jeszcze zbyt dobrze pamiętałam co mi dziś powiedzieli i nadal bolało to tak samo. Nie upierałi się aby zostać, wyszli. Zostałam sama ze swoimi myślami. Pan doktor miał rację, życie ma się tylko jedno i dopiero teraz to doceniłam, gdy leżałam w szpitalu po wypadku. Otarłam się o śmierć - ale żyję. Być może dostałam właśnie drugą szansę na lepsze życie a jeśli tak to na pewno z niej skorzystam, pomyślałam z mocą. Dzień w którym złamano mi serce i niemal odebrano życie stał się początkiem czegoś nowego. Nowej mnie i nowych zmian.

Następnego dnia obudziłam się wprawdzie obolała i posiniaczona, ale z mocnym postanowieniem zmiany swojego życia. Gdy w końcu wróciłam do domu zadzwoniłam do swojej siostry, która mieszka na wsi. A potem zaczęłam się pakować.

- Co ty robisz? - spytał mnie mąż wchodząc do pokoju.

- Jadę do Beaty. Przyjedzie po mnie wieczorem. Muszę sobie wszystko przemyśleć.

- Ale dom, Kinga... - chciał zaprotestować.

- Jesteście duzi, poradźcie sobie - uciąłam dyskusję.

Wieczorem pożegnałam się z nimi i wyszłam starannie zamykając za sobą drzwi. Na dworze w samochodzie czekała Beata, moje bagaże i nowe życie. Po miesiącu wróciłam do nich, ale już odmieniona w nowych ciuchach, z nową fryzurą i z postanowieniem dalszych zmian. Dałam rozwód Jurkowi, pogadałam od serca z córką i poszłam do pracy jako sprzątaczką na pół etatu. Niby to niewiele ktoś powie, ale dla mnie był to duży krok do przodu. Krok ku samodzielności i własnemu życiu.

*Krystyna*

Powyższe opowiadanie pani *Marii Kozak* zdobyło III miejsce w konkursie miesięcznika „Cienie i blaski” pt. *Najważniejszy dzień w życiu*. Serdecznie gratulujemy autorce, życząc dalszych sukcesów.

**PHILIPPA GREGORY** - mistrzyni powieści historycznej sięga do czasów bratobójczych walk zwanych w historii Anglii Wojną Dwu Róż. Owe czasy zaciętych bojów o władzę pomiędzy dwoma zważnionymi rodami Yorków i Lancasterów poprzedzają epokę Tudorów.

**Biała królowa** - Król Edward IV York zakochuje się w pięknej wdowie, Elżbiecie Woodville i przed upływem miesiąca bierze ją w sekrecie za żonę. Gdy ich małżeństwo wychodzi na jaw, dostają się w sam środek walk o wpływy na królewskim dworze, gdzie muszą stawić czoła matce Edwarda. Oburzony samowolą króla hrabia Warwick, doradca Yorków, obraca się przeciwko niemu, przechodząc na stronę wrogiego obozu Lancasterów. Elżbieta jest kochającą żoną i oparciem dla męża uwikłanego w polityczne rozgrywki. Powoduje nią namiętność, ale i ambicja - zdobywa zaszczyty dla swoich bliskich, za co przyjdzie jej wszakże zapłacić wysoką cenę. W niewyjaśnionych okolicznościach znikają w twierdzy Tower jej dwaj synowie, których losy po dziś dzień stanowią przedmiot spekulacji historyków. Philippa Gregory przedstawia portret zmysłowej kobiety o silnym charakterze, proponując jednocześnie własne, przemawiające do wyobraźni wytłumaczenie zagadki zniknięcia książąt z Tower.

**KAREN KINGSBURY** należy do najbardziej inspirujących amerykańskich powieściopisarek. Napisała ponad trzydzieści powieści, z których dziesięć trafiło na listy bestsellerów.

**Po tamtej stronie nieba** - Annie Warren zawsze pragnęła tego, co najlepsze dla swojego syna, Joshua. Jednak oddalenie między nimi, znacznie powiększające się od dnia, w którym Josh uległ wypadkowi, rozdzierało jej serce. Josh, niezdolny do wykonywania pracy, odłożył plany życiowe na później i czekał, aż towarzystwo ubezpieczeniowe przyniesie mu odszkodowanie. Wtedy pojawiła się intrygantka, która twierdziła, że mają siedmioletnią córkę o imieniu Savannah. O dziwo, Josh marzył o byciu ojcem i był zdeterminowany pewnego dnia wystąpić o prawo opieki nad dziewczynką. Gdy przyznanie odszkodowania słusznie należącego się Joshowi stało się zagrożone, jego matka postanowiła mu pomóc. Wtedy odkryła skarb cenniejszy niż pieniądze - tajemnicę, będącą najważniejszym darem, jaki syn mógłby jej ofiarować - **PO TAMTEJ STRONIE NIEBA**.

**BECCA FILZPATRICK** dla pisarstwa rzuciła pracę w służbie zdrowia. Gdy wydała pierwszą powieść od razu zdobyła rzeszę oddanych czytelników.

**Szeptem** to książka skierowana do nastolatek. Główną bohaterką jest uczennica szkoły średniej, Nora i to z jej punktu widzenia śledzimy jej miłosne perypetie. Wszystko zaczyna się od dnia, kiedy nauczyciel biologii postanowił porozsadzać uczniów. W ten sposób Nora poznała tajemniczego, aroganckiego, ale oczywiście niesamowicie przystojnego Patcha. Grozi jej jednak wielkie niebezpieczeństwo - w okolicznej miejscowości tragicznie zginęła inna dziewczyna. Wokół Nory zaczynają dziać się dziwne rzeczy, które trudno racjonalnie wytłumaczyć...

**Crescendo** to kontynuacja powieści *Szeptem*. Styczeń 2011 - Kiedy nie wiesz, komu wierzyć, ufaj tylko sobie. Patch to wielka miłość Nory. To także jej Anioł Stróż. On uratował jej życie, ona wyrwała go z otchłani potępionych. Są sobie przeznaczeni. Jednak Patch wydaje się być zamieszany w niewyjaśnioną śmierć ojca Nory. Dziewczynnie grozi śmiertelne niebezpieczeństwo... Tajemnicze budzą niepewność, niepewność przeradza się w strach.

**WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY**

**Redakcja:**

Agnieszka Brzozowska (redaktor naczelna),  
Teresa Dymek, Teresa Orłowska, Elżbieta Urbanek, Krzysztof Kosmala  
Zdjęcia: Teresa Orłowska

**Stali współpracownicy:** Agnieszka Franczak-Pač,  
Jan Białowas, Przemysław Pytlak, Tomasz Owczarż

**Kontakt:** Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,  
ul. Lubelska 93, tel. 81- 88-162-69,  
e-mail: [gok\\_brzozowska@wp.pl](mailto:gok_brzozowska@wp.pl), [gok\\_konskowola@post.pl](mailto:gok_konskowola@post.pl)

[www.gok.konskowola.pl](http://www.gok.konskowola.pl)

**Skład i druk:** Drukarnia ELKO w Końskowoli  
**Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.**

## Letnie fryzury wakacyjny niezbędnik

Sezon wakacyjny, a więc czas letnich wyjazdów i spotkań towarzyskich - w pełni. Co zrobić, aby w upalne dni czarować pięknymi włosami i supermodną fryzurą? Czytelnikom „Echa Końskowoli” doradzi właścicielka Salonu Fryzur „Avangarda” mieszczącego się w Końskowoli na ul. Lubelskiej.

### W jaki sposób dbać o włosy latem

Wszyscy chcemy, aby nasze włosy były nie tylko modnie uczesane, ale przede wszystkim zdrowe. W tym celu należy pamiętać o zabiegach pielęgnacyjnych, szczególnie potrzebnych w upalne dni. W salonie fryzjerskim wykonać można profesjonalny zabieg regeneracyjny, który zapewni głębokie nawilżenie włosów oraz wzmocni ich strukturę, przez co przywróci im elastyczność, nada miękkość i gładkość. Dodatkowo powinniśmy pamiętać o stosowaniu maseczek i odżywek po każdym myciu włosów, a także kosmetyków odbudowujących fakturę włosa.

### Jakie trendy obowiązują tego lata

Zdecydowanie stawiamy na naturalność pasm. Każda długość włosów jest modna, dobór fryzury powinien zależeć od typu urody. Na wybiegach nadal furorę robią długie włosy, jednak trendy są również cięcia na chłopczycę. Zdecydowanie odstawiamy na bok prostownice - fryzury mają być naturalne, czesane wiatrem, lekko potargane. Nie dajmy się przy tym zwariować modzie, fryzura powinna odzwierciedlać osobowość i charakter każdej z nas.

### Najmodniejsze kolory wakacji 2011

W tegoroczne wakacje modne są niemal wszystkie kolory, przede wszystkim jednak - żywe i promienne. W tym sezonie do łask powróciły zimne blondy oraz rudości. Zdecydowanym hitem są głębokie czerwienie z purpurowymi refleksami, a także mocno pomarańczowe włosy. Odrosty przestały być krępujące, co widać na głowach celebrytek. Osobiście na okres wakacji polecam różnokolorowe, wręcz neonowe pojedyncze pasma - żółte, zielone, różowe, turkusowe, niebieskie... Zabawa kolorem i asymetrią idealnie pasuje do letnich przygód. Tak więc czas na metamorfozy!

Justyna Mizak

## Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników  
Z grona żyjących odeszli

Sulek Leszek	57	Młynki
Wociór Edward	87	Końskowola
Saran Marianna	89	Stok
Kozak Aniela	98	Sielce
Kopiński Stanisław	60	Chrzążówek
Dzięgiel Marian	59	Chrzążów
Filipowski Andrzej	55	Końskowola
Rojek Lucja	67	Końskowola
Ciotucha Edward	69	Chrzążów
Sykut Józefa	62	Skowieszyn
Ziółek Zofia	61	Sielce

## Nasz chór parafialny



## Jubileusz 85 - lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Pożogu



# „KOŃSKOWOLA MIEJSCEM KWITNĄCEJ RÓŻY” XIV ŚWIĘTO RÓŻ - W OBIEKTYWIE TERESY ORŁOWSKIEJ



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013, Oś 4 - Leader.







# Bank Spółdzielczy

## w Końskowoli

### Potrzebujesz szybko gotówki? **KREDYT Z PREZENTEM**

- Kredyt do 50 tys. zł,
- Okres spłaty do 60 m-cy,
- Bardzo atrakcyjne oprocentowanie!
- Dla Kredytobiorców, którzy posiadają lub założą nowy rachunek rozliczeniowy\ oszczędnościowo-rozliczeniowy ROR w Banku Spółdzielczym w Końskowoli prezent w postaci pomniejszenia prowizji o 50 zł!



### Szukasz zyskowej lokaty? **LOKATA NA PIĄTKĘ**

- Zakładana na okres 5 miesięcy,
- Wysokie oprocentowanie 5% w skali roku, bez tzw. podatku Belki,
- Lokata jednodniowa z codziennym naliczeniem odsetek,
- Odpowiednik tradycyjnej lokaty to lokata z oprocentowaniem 6,17%!

Śpiesz się - lokatę można założyć tylko do 31 lipca 2011 r.

**5% = 6,17%**



## Grupa BPS

Banki Spółdzielcze i Bank BPS